

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której — prosimy. Również prosimy najuprzejmiej wszystkich życzliwych prawdziwie czytelników, o łaskawe komunikowanie nam, w dalszym ciągu, adresów sąsiadów swoich i znajomych — celem przesłania im numerów okazowych „Roli”. Za usługę tę będziemy szczerze wdzięczni.

## WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Czynili-kiosk był zbudowanym jeszcze przez Mahometa II, a nazywa się tak dlatego, że był wyłożony porcelaną; dotąd są jej resztki na froncie. Wewnątrz rozkład jest prosty a piękny. Z przedsionka wchodzi się do wielkiej sali w kształcie krzyża greckiego wyciętego w kwadracie; na przecięciu ramion wznosi się kopuła, po czterech rogach odciętych od krzyża cztery inne sale. Tutaj stoi mnóstwo wykopalisk i posągów, które, o ile pamiętam, większą mają wartość historyczną niż artystyczną.

Skończywszy oględziny, ukośną drogą wjechaliśmy na pierwszy dziedziniec seraju. Roztoczył się przed nami ogromny a nieregularny plac, noszący bardzo wyraźne ślady opuszczenia. W głębi widać bramę *orta-kapu* (t. j. środkową), prowadzącą na drugi dziedziniec. Ma ona dwoje drzwi, a nad nią, czy pod nią, mieszkał kat, który chwycił na stryczek lub ściął wskazane mu ofiary, gdy wracały od sułtana, nie marząc nawet o niespodziance, czekającej ich między temi drzwiami. Jakże takie wejście było odpowiedniem przy mieszkaniu szafarza „muzułmańskiej szczelności”!

Kierując się ku bramie *bab-i-humajum*, przejeżdżamy obok olbrzymiego, wypróchniałego platanu janczarów; jeszcze się jednak zielenieją niektóre gałęzie. Przypomnił on mi podobną, a chociaż mniejszą od niego, to jednak ogromną, tak samo wypróchniałą wierzbę, stojącą na grobli, w mej wiosce rodzinnej. Oczywiście, wieśniacy byli i są przekonani (bo stare drzewo dotąd żyje) że w tej wierzbie „złe” mieszka i że w nocy chodzić koło niej nie dobrze; w Konstantynopolu „zły” nie potrzebował tulić się we wnętrzu drzewa, bo miał do woli mieszkać od złota i marmurów (nie mówiąc o sercach ludzkich) więc też w platanie janczarowie będący na służbie jeść sobie gotowali.

Nie rozumiem wprawdzie, jak przy tem drzewo z dy-

mem nie poszło, ale że tak było, twierdzi Guide-Joanne. Ks. Hołowiński opowiada, że na tym dziedzińcu stał ogromny moździerz, w którym tłuczono — ulemów; ja go już nie dostrzegłem. Dla zrozumienia tej manipulacyi, trzeba wiedzieć, że ulemów, jako ludzi duchownych, dla ich wielkiej doskonałości, nie godziło się ścinać mieczem; otóż sułtanowie, szanując z jednej strony religię, ściśle się do tego prawa czy zwyczaju stosowali, z drugiej jednak, nie chcąc bezkarnie puszczać rzeczywistych czy domniemyanych wybrków tych „świętych mężów”, wymyślili powyższy sposób wyprawiania ich do raju Mahometa i między chóry huryszek. W ten sposób zdołali za jednym nakładem praktykować dwie bardzo wysokie cnoty — pobożność i sprawiedliwość. Jużto trzeba przyznać, że przy dobrej woli i odrobinie dowcipu można dojść do zadziwiających kombinacyi, mających na celu dobro doczesne i wieczne bliźniego.

W rogu tego dziedzińca, jak wyżej wspomniałem, stoi kościół Św. Ireny, najstarszy z tutejszych. Zbudowany przez Konstantyna W., restaurowany przez Justyniana i Leona Izauryjskiego, nigdy nie był meczetem, lecz został zamienionym na skład broni i muzeum artyleryi, do którego wejście niezmiernie utrudnione. Ma się tam znajdować miecz Mahometa Zdobywcy, naramienniki Tamerlana, szabla Skanderbega, klucze wielu miast zdobytych i t. p. Około tego kościoła na dziedzińcu przechowały się niektóre z nagrobków cesarzy byzantynskich; są one z porfiru i zielonego marmuru. Konstantyn W. zbudował prawie w środku miasta kościół ŚŚ. Apostołów, jako miejsce spoczynku dla przyszłych cesarzów Wschodu. Po zdobyciu Konstantynopola, Mahomet II kościół zburzył, a na jego miejscu grecki architekt, jakby dla ironii zwący się Christodulos, t. j. sługa Chrystusów, zbudował meczet Mechmedie, (przebudowany w 1768 przez Mustafę III). Grobowce cesarskie zostały rozproszone, a kilka z nich leży na dziedzińcu zwycięzców, głosząc, choć nieme, starą jak świat prawdę o znikomości chwały ziemskiej.

Wyjechaliśmy z dziedzińca przez bramę Wspaniałą (*bab-i-humajum*) zbudowaną jeszcze przez Mahometa II. Oprócz historycznej wartości i strasznych wspomnień z nią związanych, nie odznacza się ona niczem nadzwyczajnem i bynajmniej tak bardzo wspaniałą nie jest. Główną jej osobliwością są po bokach dwie podługowate nisze, w których zawieszano na hakach głowy świętych dygnitarzy. Nad bramą na czarnym marmurze jest napis przez Mahometa II ułożony: „niech Ałlach na wieki utrzymuje chwałę jej posiadacza, niech Ałlach umacnia jej podwaliny”.

Tuż za bramą mały placzyk przedziela nas od Św. Zofii; pierwej jednak nim do niej wejdziemy, musimy zatrzymać się przy małym arcydziele stojącym pośrodku, t. j. przy fontannie sułtana Achmeta III. Jestto niewielki czworokątny budynek z białego marmuru. Na czterech rogach występują jakby małe pawiloniki czy wieżyczki, rozczłonkowane maleńkimi kolumnkami, pomiędzy którymi próżnie zapełniają brązowe, misternie poplątane kraty. Każda z czterech ścian ma niszę obramowaną wschodniego stylu łukiem, w niej kran, a pod nim marmurowy zbiornik. Na ścianie zwróconej ku Św. Zofii napis sztuczny i skompli-



kowany, wskazujący datę fontanny; kończy się on tak: „odkręć kran, chwalc Boga, pij wodę i módl się za sultana Achmeta“. Budynek pokryty jest dachem ołowianym, zakończonym kopułą, cztery mniejsze wznoszą się po czterech rogach, a szeroki i bardzo wystający okap otacza dach nakokoło.

Taki jest ogólny rys tego prawdziwego arcydzieła tureckiej sztuki, która zbyt wielką ich liczbą pochwalić się nie może, ale nie sposób opisać, a nawet z fotografii i rysunku urobić sobie nie można pojęcia o tem jakie to jest piękne cacko, jak się złote napisy na różnokolorowych tablicach pięknie zlewają z ogólnem tłem pociemniałego już od czasu marmuru. Gdyby podobna fontanna była w jakim chrześcijańskim mieście, otoczonyby ją staraniem, pięknym skwerem, pięknymi żelaznymi sztachetami; — tutaj stoi na zapyłonym, brudnym, źle utrzymanym placu.

Nie darmo Damiani, wice konsul austriacki w Jaffie (o którym nieraz wspomina ks. Hołowiński i Mann) każdą swą rozmowę kończył: bo to widzisz pan, *Turchi non sono gabasze* (zamiast *capaci*) t. j. Turcy nie są zdolni... do czegoś bądź dobrego, oczywiście.

Ale oto przed nami Św. Zofia *great attraction* całego Konstantynopola, otoczona dokoła mnóstwem przeróżnych budowli, nie pozwalających wyrobić sobie żadnego wyobrażenia o tem, jak niegdyś zewnątrz wyglądała. Nad tłum dachów i domów wznoszą się tylko szczyty ścian i ogromna kopuła, w pośrodku czterech minaretów. Spanos mi powiada, że te ściany są marmurowe, ale Turcy pomalowali je w szerokie pasy żółte i wąskie *sang de boeuf* — jakżeby inaczej być mogło — przecież *Turchi non sono gabasze*.

Za czasów ks. Hołowińskiego trzeba było wyrobić sobie ferman sultana albo przekupić inamów, żeby zwiedzić tę świątynię; dziś za opłatą rubla, zwiędza ją, kto zapragnie; tyle tylko, że nie wolno wchodzić przez *atrium* t. j. główny dziedziniec. Weszliśmy tedy bocznymi drzwiami. Skorom tylko wszedł, zobaczyłem z po za kolumn i filarów takie rzeczy, żem nie chciał słuchać, co mi przewodnik powiedział o porfirze, syenicie, złocie, zatrzymując na każdym kroku (że też oni zawsze i wszędzie jednacy!).

Wkroczyłem odrazu do nawy środkowej, stanąłem przy głównych drzwiach — i teraz jeszcze, pisząc te wyrazy, doznaje wzruszenia, gdy o tej chwili wspomina. Pozbyłem się mego Spanosa, by mi nie przeszkadzał i patrzałem i wpadałem powoli w stan, którego niezmiernie rzadko, bo tylko na widok pierwszorzędných arcydzieł, doświadczam. Czuję, że mi się coś w sercu i piersiach rozszerzało, że patrzyłbym bez końca i że będę musiał gwałt sobie zadać, by przerwać to oczarowanie. Przedemną wznosiła się ogromna świątynia, zakończona daleko półokrągłą absydą. Cała nawa, uformowana z potężnych marmurowych filarów, pomiędzy nimi różnokolorowe wspinałe ko-

lunmy wznoszą się jedne nad drugimi. Wszystko zaś zlewa się w jakiś czerwono-szarawy ton z błękitnym odcieniem i idzie w górę wysoko, bardzo wysoko, aż w końcu zaczyna się tło z ciemnego złota, na którym, również jak na kolorowych marmurach, starość wycisnęła piętno powagi i harmonii; piętrzą się ciemno złote sklepienia, nad nimi wznoszą się półkopuły, nad temi zaś kopuła niezrównanej piękności. Jest ona płaską (więc arcydziełem techniki budowniczej) a w miejscu gdzie się opiera na bębnie, ma mnóstwo okien przedzielonych ściankami takiej szerokości jak okno. Sprawia to wrażenie niezmiernej lekkości. Zdaje się, że to nie kopuła z kamienia, ale żywa dłoń opiera się na palcach.

Widziałem kościoły większe od Św. Zofii, ale żaden na mnie takiego wrażenia nie uczynił. Pochodzi to, jak mi się zdaje żąd, że gdzieindziej przestrzeżn jest podzielną, rozczłonkowaną architektonicznymi częściami budowli, tu ona jest ujętą w całość prawdziwie po mistrzowsku i tą właśnie całością, ogromem swoim i artystycznym ujęciem w granice, sprawia tak silny a rozkoszny efekt.

Usiadłem na ławce przy drzwiach, nasycam oczy niezrównanym widokiem, a jednocześnie przesuwają się w panięci obrazy z przeszłości tej świątyni. Po dniach tryumfu nastąpiły dni upadku i długiego konania, które się tutaj odbijały. Tutaj Św. Jan Chryzostom nauczał, tu celebrował Św. Ignacy, tu odbywały się kłótnie i spory, uroczystości dworskie i kościelne, — ale wszystkie obrazy wyrugował ostatni, straszny a krwawy. Co tu dzieć się musiało 29 Maja 1453 roku! Świątynię napełniał jęk, płacz i modlitwa; — nic już jednak pomódz nie miało — podwoje rozwarły się z trzaskiem, wpadł wyjąc hufiec bisurmanów, a na ich czele Mahomet II i jechał konno aż do ołtarza; — potem rzeź, krzyk, rzeżenie konających, a zdobywca podniesiony wysoko, przyłożył we krwi unurzana rękę do ściany, na znak, że rozpoczynają się nowe czasy, era — muzułmańskiej szczęśliwości.

Zwiedzałem potem świątynię i jej boczne nawy, widziałem ślad, dotąd zachowywany, wskazano mi także drzwi, w miejscu, gdzie miał zniknąć kapłan, co Mszę odprawiał, gdy turcy wtargnęli. Przerwał ją i wszedł do kaplicy, a mur natychmiast zamknął się za nim i dopiero wtenczas się otworzy, gdy chrześciance Turków wypędzą, a kapłan wyjdzie by skończyć przerwaną przed wiekami Świętą Ofiarę. Tak głosi legenda 1).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1) W czasie restauracji Św. Zofii przez Fossati'ego, odkryto w tem miejscu kaplicę i schodki do niej prowadzące; zrobiono drzwi które mi pokazywano.

## Tajemnica Bankiera

POWIEŚĆ  
Ramestana.

(Dalszy ciąg.)

VI.

Godzina czwarta rano. Zmrok szary zaledwie ustępował powoli na wschodniej stronie horyzontu.

Chociaż to działo się w pierwszych dniach Września, wszelako powietrze było bardzo ciepłe o tak rannej godzinie.

Z hotelu Europejskiego wysunęło się dwóch mężczyzn, prowadzących dużego, czarnego wyżła.

— Zamówiłem powóz, zaprzężony w parę rączych koni; punkt o czwartej powinien czekać na rogu ulicy Czystej.

— I stawił się rzeczywiście. Oto, patrz Michale, nasz powóz stoi tam, na rogu.

— Czy pan wskażesz kierunek drogi?

— Rozumie się — odparł doktor Stefenson, a zbliższy się do powożącego, rozkazał jechać za rogatki.

Konie dobrym klusem pomknęły we wskazanym kierunku.

Zaledwie się rozwidniło, gdy podróżni nasi, zostawi-

wszy powóz obok karczmy przydrożnej, przeszli szosę i szeroką drogą boczną zmięrzali ku zabudowaniom wielkiej cegielni parowej, której wysoki komin nikał jeszcze w mgłę porannej.

Po półgodzinnej wędrówce pieszej, stanęli w okolicy dobrze im znanej, sąsiadującej z miejscem opowiedzianych wypadków.

— Otóż sama pora. Dopiero dzień się robi; jeszcze zupełnie pusto; mamy parę kwadransów czasu.

Gwizdnął na psa barszkującego po murawie.

Zbliżano się ku gliniankom.

Było ich cztery obok siebie. Jedna większa, właśnie ta, z której pies wy dobył utopionego człowieka i trzy mniejsze.

Nagle doktor Stefenson, idący za tropem psa, ujrzał coś tak dziwnego, iż nie mógł powstrzymać okrzyku przerażenia.

— Do tysiąca dyabłów! Patrz Michale, uprzedzono nas, i to nie dawniej, jak przed paroma godzinami. Ta burta zupełnie jeszcze mokra, a oto tu... ho, ho!... czy widzisz ten wyraźny ślad bosej nogi? Oho!... mądry szpak — zrzucił buciki, aby nie pozostawić śladu...

— Zdaje mi się, doktorze, iż przy pomocy Murzyna wytropimy ten ślad.

— Który nas zawiedzie o kilkanaście kroków zale-



## TRZY GRZECHY PUBLICZNE.

(Gawęda Wielkopostna.)

Okres wielkopostny, łączący się z kardynalnym przepisem religijnym: obrachunku z sumieniem własnym, skłania zazwyczaj do większego skupienia się, do poważnego wniknięcia w siebie, i nasuwa cały szereg refleksyj. Kiedy człowiek naprawdę myślący, po dopełnieniu rachunku osobistego, z jakiego zdaje sprawę przed Bogiem, za pośrednictwem Jego kapłanów, rozgląda się naokół i zastanawia się następnie nad społeczeństwem, którem jest otoczony i którego także jest częścią, musi przyjść do wniosku, że oprócz grzechów indywidualnych, zawartych w katechizmie, są jeszcze i grzechy publiczne, winy społeczne, jawnie ogarniające całe masy.

O takich właśnie grzechach publicznych, w porze nadającej się do poważnych rozmyślań, pragniemy pomówić. Boć jeżeli się twierdzi że istnieje sumienie publiczne, dla czegożby nie miały być i grzechy publiczne?

Nikt swych grzechów prywatnych, tych które musi wyznawać kapłanowi, jeżeli notabene poczuwa się do spełnienia obowiązku chrześcijanina, głośno nie wyjawia, z publicznymi wszakże nie tak się wcale. Owszem, chełpi się z nich, poddaje się im bez żadnego wstydu, bo zatracą świadomość winy, bo sumienie publiczne nic mu nie wyrzuca. Objaśnijmy to lepiej na przykładach.

Ileż razy zdarza się słyszeć ateuszów i bezwyznaniowców wygłaszających przeróżne bluźnierstwa, od których, jak to mówią, aż uszy wiodną. My słuchamy przecież pobłażliwie, wstydzimy się naszych przekonań, a nawet—bo i tak się zdarza — dorzucamy słówko pochwalne.

To jeden grzech publiczny, wielkiego znaczenia, grzech nader rozpowszechniony: *obojętność religijna*.

Idźmy dalej. Każdy człowiek uczciwy potępia niemoralność erotyczną i wzdryga się przed czynami skażenia obyczajów. A przecież tolerujemy to zepsucie, uprawiamy je poniekąd, w postaci książek, widowisk teatralnych, dzieł sztuki plastycznej, i nie oburzamy się na rozlewana w coraz większych dawkach truciznę wyuzdania.

I to grzech publiczny, który nazwijmy *propagandą erotyzmu*.

Któż o tem nie wie, że etyka chrześcijańska nie pozwala rzucać kamieniem potępienia na bliźniego, zwłaszcza bez faktu i dowodu winy. My jednak mówimy często, ponieważ już ktoś tak orzekł: ten a ten to szubrawiec, to łotr wierutny. Jednocześnie zaś usprawiedliwiamy innego, istotnego łotra, pomimo faktów dotykających łotrostwa. Dlaczego? — bo go inni usprawiedliwiają. To także grzech publiczny: *falszowanie opinii*.

Możnaby w dalszym ciągu przytoczyć wiele innych

dwie, bo przypuszczam że ptaszek przyjechał, tak jak i my, dobrzei końmi, a wówczas szukaj wiatru w polu. W każdym razie, nie zawadzi spróbować; widzę nawet iż wyżeł zrozumiał o co chodzi. Cóż za instynkt ten pies posiada! Patrz Michale, jak on drapie ślad bosej nogi. Powiedz mi jednak, kto mógł spłoszyć zbrodniarza? To dla mnie bardzo zagadkowe. Ogłoszeń żadnych, najmniejszej wzmianki w pismach nie było. Zresztą, cóż może obchodzić prasę tak błahy wypadek, jak utopienie się druciarza. Cóż go więc spłoszyło tak nagle? To mnie zaciekawia i wielce niepokoi. Można przypuszczać iż poznał całą grę naszą, skoro usuwa rekwiizyty.

Po tych słowach doktor wydobył z kieszeni czapkę znalezione i położył ją na świeżym jeszcze śladzie bosej nogi.

Pies obwąchał czapkę, odsunął ją końcem nosa i wyrzucił ziemię w miejscu gdzie leżała.

— Szukaj, szukaj piesku! — wołał doktor, dodając wyżłowi podniety.

Węsząc ziemię, pies biegł przed agentami o kilkanaście kroków, przystając od czasu do czasu dla przekonania się o obecności pana. Tak prowadził do mostu. Teraz trudniej mu było działać węchem. Wprawdzie przebiegł na drugą stronę mostu, lecz wahał się, węsząc to w prawo, to

grzechów, które nazywamy publicznymi, lecz trzy powyżej zarejestrowane wystarczą, jako temat do naszej luźnej gawędy wielkopostnej. Przystępujemy do pierwszego.

### I.

#### OBOJĘTNOŚĆ RELIGIJNA.

Na raucie u państwa Z... zebrało się liczne towarzystwo, które, po wysłuchaniu rozmaitych produkcji wokalnie-instrumentalno-deklamacyjnych, prowadzi ogólną gawędę, przeskakując z przedmiotu na przedmiot.

Ożywienie rozmowy zależy zwykle od jednego lub dwóch t. z. *bon causer'ów* salonowych, umiejących poruszyć zgrabnie jakąś kwestję interesującą; gdy zaś ta się wyczerpie, nawiązać nową, zaciekawiającą wszystkich zebranych.

Podczas dwóch, albo trzech godzin, rozmowa obejmuje: plotkę chwili bieżącej i ocenę jakiegoś najnowszego utworu literackiego, czy też sztuki granej w teatrze, anegdotę mniej lub więcej dowcipną i jakąś kwestję natury ekonomicznej lub społecznej, krytykę modnego stroju i faktu polityczne z ostatniej doby; słowem całość tworzy dziwną mozaikę pomieszanych, niby bigos hultajski, tematów poważnych i najbanalniejszych.

Otóż w tej mozaice rautowo-konwersacyjnej, dość często, gdyby jakiś fonograf utrwalił ją na czas dłuższy, — odnaleźlibyśmy i kwestye nie nadające się do rozbioru tak lekkiego, a jednak mimo to wszczynane, kwestye na temat wiary, religii, spełniania obowiązków kultu, słowem profani nie wahają się rozprawiać *de rebus sacris*, do czego ani miejsce, ani chwila, ani otoczenie — nie upoważniają.

A przecież z faktami istniejącymi liczyć się musimy. I gdyby jeszcze rozmawiający o rzeczach i sprawach świętych potrafili zachować pewien ton właściwy, to jest poważny; gdyby ze słów tego lub owego interlokutora, można było wnosić, że nie ma tam złośliwej insynuacji, karygodnego żartu i szyderczej śwagi, dałoby się jeszcze winę niewłaściwości tematu, poniekąd usprawiedliwić.

Lecz niestety! — poruszający jakąś kwestję religijną, półgłówek niedowarzony, lub cynik bezwyznaniowy, dopuszcza się najczęściej bluźnierstwa, świadomie czynionego i szuka zachęty, aby mu przytakiwali inni, czem ośmielony brnie dalej w kierunku plwania na to, co dla innych jest święte.

— Któż bo dziś z ludzi rozsądnych uznaje jakieś posty? — odzywa się takie indywidualum.

— I znów mają budować nowy kościół, ależ mamy ich zawiele — głosi drugi półgłówek.

— Ja uznaję tylko religię indywidualną; poco mam się krępować jakiemiś przepisami, formułkami, praktykami — wykrzykuje wreszcie taki pan, którego indywidualność religijna polega na wygodnym, zmysłowym materyalizmie.

w lewo; po dość długiej dopiero chwili, i to w znacznej odległości od mostu, zaszczekał radośnie.

— Otóż jest na tropie — zawołał pan Michał.

— Bardzo wątpię, bo cóżby robił w tej stronie ów majster od topienia ludzi? Wszelako pójdźmy, — zobaczymy na czem się to skończy.

— Panie doktorze, spróbuj przywołać psa.

— Spróbuję. Murzyn! tu, do nogi!

I gwizdnął na psa kilkakrotnie.

Lecz pies, jakby nie słyszał; z nosem przy ziemi, językiem wywieszonym, biegł przed siebie coraz prędzej, wreszcie poskoczył w bok i zniknął im z oczu.

— Gdzie on się podział? — zauważył Stefenson.

— Cierpliwości, doktorze. Idźmy za śladem, a znajdziemy go niezadługo.

Droga wiodła przez park zarośnięty gęstemi krzakami. Agenci przyspieszyli kroku. Nareszcie ukazała się ich oczom długa, wysadzona drzewami aleja, prowadząca w prostym kierunku do lasu.

Stanąwszy wpośrodku alei, spostrzegli wyżła o jakie czterdzieści kroków przed nimi biegnącego wprost do stawu.

Teraz się domyślam — powiedział pan Michał. — Opryszek, wydobywszy z wody przedmiot zatopiony, poniósł go do lasu, w celu zakopania w gąszczu, — oto cała tajemnica.

— A ja nie przypuszczam nic podobnego; zanadto on



Pomijamy już bluźnierstwa dogmatyczne, wygłaszane przeciw podstawowym zasadom wiary: o istnieniu Boga, duszy nieśmiertelnej, cudowności uzdrowień i moralności zależnej od religii — bo i to można usłyszeć...

I najczęściej wszyscy ci bluźniercy spotykają wśród słuchaczy wierzących, spełniających obowiązki chrześciana, dbających przeciw o religijność swoich ognisk rodzinnych, milczące pobłażanie, albo lekką, tak leciuchną, że prawie niedostrzegalną, opozycję, która zuchwałych krzykaczy ośmiela i zachęca do dalszego argumentowania.

Kiedy raz zdarzyło się piszącemu te słowa skarcić bluźnierstwo pewnego młodzika, reszta towarzystwa czuła się jakoś zażenowaną, a gospodarz, chociaż człek szczerze religijny, uczynił taką uwagę:

— Ależ bo za gorąco wystąpiłeś...

— Wszak on bluźnił! — odparłem na swoje usprawiedliwienie.

— Może mu się tak tylko wymknęło; zresztą, trzeba uznawać tolerancję przekonań... — nadmieniał ktoś inny.

Och ta tolerancja przekonań! — frazes nieustannie brzmiały w ustach wszystkich bezwyznaniowców. Więc to się nazywa tolerancją, jeżeli taki pan wysmiewa moje wierzenia? Więc wszyscy bluźniercy, ateusze, bezwyznaniowcy, wydrwiwając to, co jest mojem niezłomnem przekonaniem, słowem moją religią, mają się nazywać tolerantami, a my, obnażając ich niewiarę, szpetność moralną, nikłość sofizmatów, będziemy uchodzili za fanatyków nietolerancyjnych?

Hola, moi panowie! W delikatności towarzyskiej za daleko idziemy. Jeżeli ktoś w naszej obecności pozwoli sobie drwić z matki, ojca, siostry lub żony, cóż wtenczas czynimy? Czy może także delikatność salonowa każe nam zamilczeć i przyjąć do wiadomości wygłaszane obelgi?

A przecież wiara, którą wyznawamy, religia objawiona, której przepisy spełniamy, są dla nas drogą i świętą, więc mamyż pozwalać na ich lekceważenie?

Taka tolerancja jest właśnie obojętnością religijną, owym grzechem publicznym, który objawia się prawie na każdym kroku i wydaje najfatalniejsze następstwa. Nasza to obojętność staje się powodem rozzuchwalenia bluźnierców i, co gorsza, umysły wątpliwe, będące na rozdrożu między światłem wiary, a ciemnościami ateizmu, sprowadza na manowce.

Wszak są ludzie, którzy sami się przyznają, że chociaż duszę mają nadzwyczaj religijną, lecz umysł niedowierzający. Ponieważ jednak umysł z natury swej poddaje się duszy, jest przeto prawdopodobnem, że wspomniane osobniki zostaną z czasem prawdziwymi chrześcjanami. Ale jeżeli pozwolimy, aby do ich umysłów chwiejnych sączyły się nowe wątpliwości, przez naszą pobłażliwość i naszą obojętność, cóż się z nimi stanie?

Przez więc z fałszywą tolerancją i dwuznacznie pojętą delikatnością towarzyską wobec bluźnierców. Wszak Stwórca przez usta jednego z proroków wyrzekł: „iżes ani

mądry, aby grać w szubienicę. Jest on tak przerażony półpłochem dla mnie zagadkowym, iż zabrał przedmiot nie wydobyty z wody do Warszawy. Tam  *finita comedia*. Ślad przepadł.

— Oby nie był tak roztropnym!

— Lecz gdzie nasz pies?

— Słyszę szczekanie, tu na prawo, w gąszczu tych pięknych świerków, których wierzchołki ozlaca w tej chwili pierwszy promień wschodzącego słońca.

Przedostali się w linii prostej, nie zwracając uwagi na ścieżki, ale dążąc za głosem wyżła, którego naszczekiwanie stawało się coraz wyraźniejszym.

Nareszcie wyszli na małą polankę.

Tu przedstawił się ich oczom widok czarowny.

W kierunku zachodnim ciągnął się szpaler drzew świerkowych, otoczony zieloną, starannie utrzymywaną łączką.

Pomiędzy drzewami, tu i owdzie, widać było na podmurowaniu, wysokie sztachety żelazne, zakończone połączanymi strzałami.

Po za sztachetami, nieco na wzniesieniu, stał pałacyk murowany, istne pieścidełko, otoczony klombami i dywanami kwiatowymi.

Wewnątrz gaj świerkowy stanowił park w miniaturze. Z drugiej strony, szpaler grabowy prowadził do sadzawki,

gorący ani zimny tylko letni, z ust Moich wyrzucać cię będą". Pozbądźmy się zatem szkodliwego indyferentyzmu, czyli obojętności, i ilekroć zajdzie potrzeba, nie dopuszczajmy wygłaszania zdań przeciwrreligijnych. Gdyby nawet zabrakło komuś, wobec dyalektycznej swady bluźniercy, argumentu, niech przynajmniej wyrazi swoje oburzenie, bez krępowania się jakąś nie na miejscu delikatnością.

Zresztą, wszystkim krytykom religii objawionej, można w krótkości tak powiedzieć:

Religia nie jest ani filozofią, ani algebrą lub rachunkiem różniczkowym; nie dosyć więc badać ją rozumem; trzeba jednocześnie zgłębiać sercem, sumieniem, słowem całą duszą. To pierwszy warunek, aby się badanie powiodło. Ale tego jeszcze nie dosyć; należy uczynić krok drugi. Ponieważ religia jest największą rzeczą na ziemi, trzeba ją, chcąc zrozumieć, badać tem, co jest w duszy największego. A czy wiecie przez co się oddalacie od Chrystusa i religii? Czy przez to co w was jest szlachetnego? Bynajmniej. Przez to, co w was jest małym, ciasnym, powierzchownym, niespokojnym, zmaconym, burzliwym.

Tak wypada przemawiać do sceptyków, o ile wyrażają wątpliwości bez bluźnierstw, bo bluźnierców przedewszystkiem nie należy dopuszczać do ognisk rodzinnych i towarzyskich, a zuchwale wdzierających się wypędzać, jak ongi Chrystus kupczących ze świątyni Pańskiej.

Obojętność więc religijna, pokrywana płaszczykiem fałszywie pojętej tolerancji, przynosi nam mnóstwo złego i stanowi wielki grzech publiczny.

Wstecznik.

## ADRYAN LEMMI

### NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

*Dominika Margiotte*  
Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

I.

Pierwsze występy Wielkiego Masona.

Józef-Antoni-Adryan-Leonida Lemmi, urodzony w Livornie (w Toskanii) 30 Kwietnia 1822 r., jest synem Fortunata Lemmi i Teresy Merlini, małżonków prawowitych i katolików.

We Włoszech, w owej epoce, akta stanu cywilnego prowadził główny kościół w mieście; zatem metryka chrztu zastępowała metrykę urodzenia. Otóż chrzest Adryana odbył się w katedrze d. 2 Maja 1822 r.; ojcem chrzestnym był

na której kołysał się przesłiczny, holenderskiej roboty, bacik.

Słowem, gdzie spojrzeć, wygoda, staranność, a głównie przebijający się komfort.

Na podmurowaniu z kamienia, podtrzymującym żelazne, na zielono malowane sztachety, wyżeł wsparł łapy i szczekał, nawołując pana.

Agenci doszedłszy do tego miejsca, wielce zdumieni patrzyli chwilę na siebie.

— Czy nie powiedziałem że pies biegnie naoslep; napotkał zaporę i szczeka ze złości, lub zwęszył sarnę oswojoną, przelatującą po tamtej stronie sztachet.

Lecz młody agent poruszył głowę przecząco i baczenie śledził ogrodzoną miejscowość.

Podmurowanie sztachet było wysokie na półtora łokcia od ziemi. Zrąb kilkocalowej szerokości, w całej swej długości gładki był i czysty. W tem jednak miejscu gdzie pies oparł łapy, łatwo było poznać świeże ślady gliny.

Ta okoliczność zastanowiła młodzieńca.

Przystąpił do podmurowania i dotknął palcami mokrej jeszcze warstwy; pozostał na nich ślad mułu.

— Pozwól tu doktorze, spojrzysz a przekonasz się, iż wyżeł utrzymał ślad wybornie. Oto jest miejsce na którym postawiono chwilowo przedmiot wydobyty z wody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Mikołaj Lemmi, brat ojca, któremu asystował Józef Sandifort z Manchesteru (w Anglii).

Po Florencyi, Liworno jest najważniejszym miastem dawnego księstwa Toskańskiego. W wieku XIII było ono wioską, ale Medyceusze przyczynili się do jego wzrostu. Dawniej należało do Genuńczyków, ale w r. 1241 kupiła je Florencya, aby z niego zrobić port nad morzem Śródziemnym i stać się przez to potęgą morską. Jestto miasto nader przemysłowe i wielki prowadzi handel z Lewantem, Francją i Anglią. Jest w niem dzisiaj biskupstwo, kościół grecko-nnicki i kilka łóż masonskich, gdzie ciągle spiskują, gdyż jestto ziemia *par excellence* rewolucyjna.

Lemmi, podróższy, stał się rozpaczą swoich rodziców, gdyż wcześniej zanurzył się w występkach i rozpucie, zaprzyjaźniwszy się z kilkoma młodymi żydkami. Ich towarzystwo było mu daleko miłszem, aniżeli towarzystwo jego współwyznawców.

W r. 1843 nie opuścił był jeszcze miasta rodzinnego. W tej epoce *Młode Włochy*, założone w Marsylii w r. 1830 przez Józefa Mazziniego, były kwitnące i potężne. Mazzini, który po ruchach powstańczych w Piemontie, w latach 1833 i 1834, uciekł był do Londynu, organizował, z daleka, na całej ziemi włoskiej spiski, mające na celu obalenie siłą rządów istniejących i Papieżstwa.

Młodzież półwyspu, zagrzana rewolucyjnymi teoryjami Mazziniego, zaciągała się pod sztandar *Młodych Włoch*; stronnictwo mazzinistowskie w całych Włoszech dążyło do rewolucyi, a lata 1843 i 1844 pamiętne są wybuchami powstania w Bolonii a później w Rimini, które jednak bezwzględnie stłumione zostały.

Adryan, który ma duszę pełną nienawiści, i który nie jest zdolny wznieść się do widnokręgów cnoty i honoru; Adryan, który posiada umysł złośliwy i chciwy awantur, w tej epoce burzliwej, d. 29 Grudnia, porzucił dom ojcowski i Toskanię; dlaczego? — nikt nigdy się nie dowiedział.

Nie można tego nagłego zniknięcia przypisywać powodowi politycznym, naprzód dlatego, że Lemmi nie miał wówczas w sobie materiału na spiskowca, a potem, że gdyby był agentem Mazziniego, byłby posiadał środki do życia i byłby się udał do Piemontu, gdzie spiskowcy znajdowali pomoc i opiekę u dworu, albo wreszcie w którąkolwiek stronę Włoch.

A jednak nikt nie widział go uwijającego się po Włoszech i rzeczą jest stwierdzoną, że Adrian, opuszczając Toskanię, nie myślał o żadnej innej krainie półwyspu.

Więc gdzie się udał, porzuciwszy Liworno?... Do Marsylii!... To dowodzi, że nie jako konspirator polityczny opuścił miasto rodzinne 29 Grudnia, gdyż mazziniści nie myśleli robić rewolucyi w Marsylii, a gdy ich ścigała policya włoska, uciekali do Anglii albo do Szwajcaryi.

To pewna, że myślał tylko o Francyi. Więc tedy 2-go Stycznia 1844 r. wylądował w Marsylii, posiadając całego majątku 300 franków i list, który sam sfabrykował na kawałku papieru z nagłówkiem domu Falconnet i S-ka w Neapolu, a który zawiadamiał go niby, że będzie miał kredyt otwarty na dom Braci Pastré w Marsylii.

Przy pomocy tego sfalszowanego listu dopuszczał się najrozmaitszych oszustw; pożyczal na prawo i na lewo od swoich ziomek, których jest wielu w Marsylii; wiadomo bowiem że w Marsylii po wszystkie czasy żyła liczna kolonia włoska, złożona z uczciwych pracowników i z niepionów.

Przeczytawszy pełen obietnic list, nikt nie wahał się z kredytem; restauratorzy dawali mu jeść, w hotelu miał bardzo piękny pokój. Ale Lemmi nie płacił za nic, zadłużył się wyżej uszów, a nie szukał wcale uczciwej pracy. I to jeden jeszcze dowód, że nie działał jako człowiek polityczny, ale jako prosty oszust.

Trudno się opędzić zdziwieniu, gdy się pomyśli, że przybywszy do Marsylii 2 Stycznia z 300 frankami, w przeciągu tygodnia już miał długi. Ale Lemmi, ufając swemu sprytowi, owe 300 fr. przepuścił w mgnieniu oka w jaskiniach Wenery i Bachusa, którymto jaskiniom jeszcze dzisiaj, lubo stary, składa ofiary.

Żyjąc z oszustwa, poznał był przypadkiem doktora Grand-Bouabagne; tak umiał manewrować, że potrafił się wślizgnąć w jego rodzinę, opowiadając, że w tej chwili jest wprawdzie w położeniu krytycznym, ale że posiada majątek znaczny, który spadł na niego po stryju, i z którego będzie miał 20,000 fr. renty, jak tylko obejmie go w posiadanie.

Doktor zatem przyjmował go w swoim domu jako przyjaciela, nie odmawiał mu nigdy pomocy i protekcji i pożyczal mu ciągle pieniędzy. Uważano go prawie za

członka rodziny, często bywał na obiedzie, spędzał wieczory, zawsze mile widziany, gdyż umiał rozmawiać i był do wciwny.

Dnia 3 Lutego 1844 r. doktor co tylko był wyszedł, gdy Lemmi przybył do niego z wizytą. Pani była sama w domu. Zaczynają rozmawiać, ale w środku rozmowy Lemmi poczyną się skarżyć że mu słabo i błaga doktorowej o ratunek. Pocziwa kobiecina, nie podejrzewając podstęp, biegnie do kuchni przygotować mu rumianku. Choroba była zmyślona, dla oddalenia pani Grand-Bouabagne. Adryan skorzystał z chwili jej nieobecności i otworzył biurko, w którym już był zauważył zielony paciorkowy woreczek. Pochwyił woreczek, w którym było 300 franków w złocie, i umknął.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## „Błogosławieni cisi...“

Pamięć O. PROKOPIA KAPUCYNA  
strofy te w hołdzie składam.

Czemu się dzwon kościelny tak smętnie żali?  
Czemu jego dźwięk rzewny wszelką radość głaszy?  
Jacy osieroceni na podzwonne dali?  
Jakiej nam on obwieszcza odlot w Niebo — duszy?

Czy zgaśł rycerz co słygnął z dzielności oręża?  
Czy też bogacz wielmożny bogactwami swemi?  
Albo może dzwon płacze nad mogiłą męża  
Co był sławny w nauce laury zdobytymi?

O nie! — stokroć nas cięższa dziś dotknęła strata:  
Umarł rycerz, to prawda, lecz nie z tych co miecze  
Mając, z mieczami idą na podbicie świata,  
Lecz z tych, co sercem — serca podbijają człecze!

Umarł bogacz — zaiste, bogacz nad bogaczem! —  
Miał on i pozostawił skarby nieprzebrane:  
Jego skarbem te dusze, wzniosłe i prostacze,  
W których cnoty nasiona wzeszły, przezeń siane.

Umarł mędrzec; — lecz wiedza, mądrość wielka jego  
Była nie ta, co żądze niezaszczelne budzi,  
Lecz ta, którą Pan ludziom objawił dlatego,  
Aby poządliwości nie było śród ludzi.

Walczył on, — lecz na jego tarczy ni przyłbicy  
Nie lśniły szumnie brzmiące, hałaśliwe godła:  
Wziął on za swoje hasło — cześć Boga Rodzicy;  
Ona go do zwycięstwa, do tryumfu wiodła.

Zbierał on i uzbierał — lecz nie złota stopy,  
Ale moc, która czyni sługą ducha — ciało,  
Myśl rozjaśnia, uskrzydla, wznosi ją w Niebiosy;  
Nieba też mu odbiciem lice promieniało!

Badał on — choć sędziwy — myślą zawsze młodą,  
Ale nie te ścieżyny kręte i rozstaje,  
Co badaczy-pielgrzymów na manowce wiodą,  
Lecz tor, co im przez wiarę — prawdę poznać daje.

I do badał się prawdy, ujrzał światło Boże,  
Doszedł zagadki bytu, szczęścia tajemnicy:  
Poznał, że wielkość duszy — w cnocie i pokorze,  
W łagodności gołębia, w skromności dziewicy.

Odrzuciwszy precz blichtry próżności i pychy —  
Oświecony tym blaskiem co nań z góry spłynął,  
Pracowity, uczynny, pokorny i cichy —  
Krył swe cnoty, a jednak z wielkich cnót zastynął.

Dzisiaj więc dzwon ten, co się tak smętnie żali  
Nad jego trumną, w której — jak żył — cicho drzemie,  
Wola do nas, abyśmy go naśladowali.  
„Błogosławieni cisi — ci posiadają ziemię!“

Stefan Lech.

## NA POSTERUNKU.

Gniewali się, a jednak... — Nie przesada, lecz prawda. — Napad uliczny i jego opis w „Kuryerze Codziennym“. — Zachowanie się prasy, czyli u nas inaczej. — Zapomniane pytanie. — Co mi tam! — Nieco o „braterstwie“ z Judą w obozie postępowym. — Objawy „braterstwa“ tegoż coraz bardziej widoczne i... dotykane. — Winszuję, chociaż nie dziwię się wcale. — Pan Hirschband w „Ateneum“. — Rozprawy „izraelity“ o Królowej Niebios. —



Zasię... — Nie dla gawędki, ale dla sensu moralnego. — „Braterstwo“ — nieszczęściem. — Wytrawni i naiwni. — „Sądy honorowe“ i zwykłe. — Jakich Juda więcej się boi. — Żyd chałatowy w szynku i „oświecony“ w prasie.

Gniewali się na mnie panowie publicyści warszawscy, gdy im niejednokrotnie tłumaczyłem, przekładałem i dowodziłem, że przez bratanie się z żydami i dopuszczanie ich do głosu w sprawach publicznych, wyrządzają i społeczeństwu i sobie wielką bardzo krzywdę. Wśród społeczeństwa — zamiast chrześcijańskich — krzewią pojęcia najbardziej niemoralne i najbardziej niezdrowe, bo judaistyczne; siebie zaś samych, pomimo nieraz swojej wiedzy i woli, stawiają w pozycji powolnych sług Izraela, który gdziekolwiek się wciśnie, wszędzie chce rządzić, przewodzić i wszystko, rozumie się, demoralizować. Zdemoralizował on też braci piszącą a niedaleką — dodawałem — jest chwila, w której przybędą traktować nas będzie, nie jak członków, przedstawicieli i rzeczników tego ogółu, który go niegdyś, wypędzanego zewsząd, przyjął pod strzechę swą gościuną, ale jak wyrzutków, tolerowanych o tyle, o ile zechcą spodlić się do ostatnich już granic i służyć, nie swojej społeczności, ale tylko — żydowi. Inaczej — biada im... ludziom pióra!

— Przesada, namiętność, żydożerstwo! — wołano, a tymczasem fakta coraz widoczniej i wymowniej stwierdzają, iż nie było tu nic z tego wszystkiego. Była tylko prawda, wysnuta z beznamiętnej właśnie i spokojnej zupełnie obserwacji stosunków, które śledzę uważnie i znam bardzo dobrze, a w których od lat jakich dwudziestu, hańbiąca braci piszącą i polskie dziennikarstwo dokonywa się zmiana. Tak; — hańbiąca! Żyd, braci tę, w przeważnej jej większości, uczynił nędzną, pokorną służką swoją i zowie ją już wczambuł, ogólnie, bez zastrzeżeń najmniejszych (zob. „Prawdę“ № 9), „marną zgrają“, „kanalią“, albo i gorzej jeszcze; choć żaden zród piszących chrześcijan, polaków, nigdy w ten sposób literatów żydowskich nie uytułował.

Powiedzcież mi tedy, moi drodzy panowie, — bo tego dobrze nie rozumiem, — miałożby wam być przyjemniej słuchać komplementów podobnych, wypowiedzianych przez Moszków i Nuchimów publicznie, niż uwag „wstrętnej“ *Roli*?

Lecz poco ja mam mówić już teraz, skoro mówią fakta? Oto bowiem co czytam w „Kuryerze Codziennym“ w N-rze 73, z dnia 14 b. m.:

„Pod pierwszym a silnym wrażeniem gwałtu, jakiego się wczoraj rano dopuszczono na osobie kierownika naszego pisma, nie umieściliśmy zaraz opisu oburzającego faktu, który świadczy o zdziczeniu obyczajów w pewnych (?) sferach naszego miasta.

„Dziś, kiedy sprawę rozpatruje już sąd, podajemy do wiadomości publicznej opis napaści dokonanej w sposób brutalny i z góry przez grono ludzi obmyślany.

„Na idącego do redakcyi z domu przy ulicy Włodzimierskiej № 9, p. Antoniego Mieszkowskiego, p. o. redaktora „Kuryera Codziennego“, napadło wczoraj o godzinie 9<sup>1/2</sup> rano dwóch ludzi: p. Napoleon (ładny Napoleon!... — przyp. red. *Roli*) Hirszbard, adwokat (to znaczy obrońca sprawiedliwości, a i literat także, współpracownik „Prawy“ — p. r. *R.*) i p. Wacław Nałkowski, nauczyciel prywatny (czyli, co na jedno wychodzi, przewodnik młodzieży!... — p. r. *R.*)

„Jak następnie stwierdzono, od godziny 8 rano dwaj ci panowie, w towarzystwie dwóch innych, *czatowali* przy domu, obsaczywszy ulicę. Na nie podejrzewającego nic pana Mieszkowskiego napadli z tyłu pp. Hirszbard i Nałkowski, obezwładniając go i kalecząc niebezpiecznie w oko.

„Wysiłkowi i mocy swej zawdzięcza p. Mieszkowski, że mógł uwolnić rękę i odrzucić jednego z napastników, szwank mu zadając. Napastnicy (t. j. ów pan adwokat, współpracownik *Prawy*, i ów pan pedagog — p. r. *R.*), po energicznej obronie własnej pana Mieszkowskiego, poczęli *szybko uciekać* (iść po... Napoleońsku p. r. *R.*) w kierunku ulicy S-to Krzyżkiej.“

W dalszym ciągu, „Kuryer“ wspomina jeszcze o przyczynie zajścia wywołanego przez p. Hirszbarda: najpierw bezecną jego i zuchwałą napaścią na pana Mieszkowskiego, w „Prawdzie“, a następnie *przeinaczeniem* treści protokołu w tejże „Prawdzie“ pomieszczonego, w którym p. Hirszbard obelgę odwołał — i wreszcie tak „Kuryer“ natatkę swą kończy:

„Fakt jest tak krzyczący, wynik honorowej sprawy w ten sposób przez p. Hirszbarda i jego świadka, p. Nałkowskiego, zakończony, jest tak niebywały, że należy mu się, oprócz ścigania sądowego, również napiętnowanie.“

Ze się należy, — to należy, wątpliwości niema — i tak byłoby wszędzie, gdziekolwiek korporację dziennikarską,

niezależnie od różnicy zasad, haseł, kierunków i obozów, łączyłoby jednakże poczucie godności swego zawodu i swego stanowiska. U nas, jak widzę, i pod tym względem jest inaczej. Fakt sam, raczej jego strona psychologiczna, przedstawia się tak. Choćby żyd jakiś pozujący na „literata“ napisał najbardziej nędzną, niemądrą i gorszą książkę, nie wolno ci jej, panie redaktorze, w piśmie swoim zganić, gdyż w takim razie, obrażony (!) autor zelży cię najpierw w jakimś organie współwyznawczym, a gdy się o obelgę, w sposób chociażby najbardziej przyzwoity (ale, co prawda, niepraktyczny), upomnisz, „literat“, przybrawszy sobie do pomocy, zdolnych i do takich nawet... usług, chrześcijan, (!) urządzi na cię napad uliczny, dając poznać w praktyce zasadę talmudyczną: „zab za zęb, oko za oko“.

Zdaje się że o bardziej wymowny przykład zuchwalstwa, rozkiełznania, zdziczenia, byłoby trudno, a jednak jakże wobec tego przykładu zachowała się prasa, ta sama prasa, która o „powadze“ i „godności“ swojej lubi mówić z trójnoga? A oto jedne z pism, fakt o jakim mowa zaznaczyły jedynie, niby zwykły „wypadek“ brukowy, inne przemilczały o nim zupełnie; nikt zaś z pp. publicystów nie zapytał: *i dokąd, idąc tak, zejść możemy?* Boć tu niema już przecie, a przynajmniej być nie powinno, sympatyj lub antypatyj osobistych, — ale jest na prawdę zaatakowaną silnie godność i powaga prasy! Wszystko mi jedno,  *kto się stał ofiarą* napadu: przyjaciel, czy przeciwnik, — taki z którym żyję, czy taki którego osobiście nie znam; — niema już w tym razie osób — jest jeno zasada poszanowania krytyki publicznej. A jeżeli w redakcyach, czy w kołach piszących, cierpiane będą i nadal indywidua, które na każde słowo najłżejszej nawet nagany ich bzdurstw pseudo-literackich, nędznych lub szkodliwych, odpowiadać będą bijatyką uliczną, to co i z całą tą krytyką i z jej przedstawicielami i ze znaczeniem wogóle słowa drukowanego stać się w końcu musi? I tego pytania nikt sobie z pp. publicystów nie zadał, chociaż zdaje się, iż jest ono ważniejszym, aniżeli kto komu i jaki „zadał szwank“. I więcej jeszcze powiem. Jakkolwiek do podobnych czynów bohaterskich, do napadania z tyłu, z zasadki i w czterech na jednego, głównie wychowanek chederu i talmudu zdolnym być może, to jednak nie pytałbym w tym razie, kto onego bohaterstwa dokonał: żyd, czy zjudaizowany chrześcijanin, czy obaj do spółki. Dokonał go osobnik zabierający głos z mównicy publicznej; a jęgomeś taki, jako przynoszący wstyd publicystyce i jej przedstawicielom, głosu tegoż raz na zawsze pozbawionym być winien. Przecież niepodobna chyba dopuścić, iżby społeczeństwu przewodzić i nauczać je mieli ludzie, którzy burd, zasadzek i napadów ulicznych nie poczytują sobie za czyn wprost hańbiący. Jeszcze też tego jedynie brakowało!

Musiabym atoli nie znać owych panów milczących, gdybym ich nie rozumiał. Znam ich, — więc rozumiem. Jedni spośród nich, nie umiejący absolutnie odróżniać osób od zasad, powiadają: co mi tam! — przecież nie mnie to spotkało, więc poco judajczyków mam drażnić? Ci przeto czekają, aż ten czy inny literat lub dziennikarz starozakonny, niezadowolony z krytyki w ich dziennikach, da im uczuć pałą „jedność“, „braterstwo“ i „asymilację“!... — podczas gdy inni, różne „Prawdy“, „Przeglądy Tygodniowe“, opierając byt swój na współpracownictwie najprzeważnie żydowskim, woleliby mieć sto razy popodbijane oczy i podrapane fizygnomie pazurami literackich Nuchimów, aniżeli raz jeden wystąpić z protestem przeciwko ich zuchwalstwu, bucie i swawoli. Są oni zresztą, w tym razie przynajmniej, konsekwentni. Jeżeli — rozumują „mistrze“ postępu, tolerancyi, swobodnej krytyki i sprawiedliwości — taki Symcha czy Nuchim jest kolegą moim, złączonym węzłem „braterstwa“ i „asymilacji“, to dlaczego nie miałby on prawa, skoro mu się spodoba, wyokładać mnie — po bratersku — kijem?... Kto się kocha, ten się czubi, powiada wszak przysłowie.

Wieszuję panom postępowcom „braterstwa“ takiego, chociaż go nie zazdroszczę, a i jego objawom, określonym powyżej, mówiąc prawdę, nie dziwiłbym się wcale. Jeżeli bowiem temu samemu p. Hirszbardowi, już nie w „Prawdzie“ i nie w „Przeglądzie Tygodniowym“, lecz w takim „Ateneum“ (zob. zeszyt za Marzec r. b.) pozwala redakcyja lżyć pisma, które, zdaniem jego, „obałwaniają (!) czytelników mieszaninką fałszywej religii i podrabianej cudowności“, — i jeżeli w tym samym miesięczniku naukowym, poważnym, może on sobie (zob. zeszyt tenże) rozprawić o Matce Zbawiciela i o Jej wizerunkach, z swobodą judajczykom postępowym właściwą, to dlaczego nie miałby on być dość śmiałym i nie wymierzać sam sobie satysfakcyi... talmudycznej, gdy mu w piśmie



innem, chociażby mniej... „poważnem“ i mniej „naukowem“, powiedzą: Panie Nuchim — od tego ci *zasię?*!

Z powodu faktu, który, jak setki i tysiące innych, utonie w zapomnieniu fali, rozписаłem się nieco obszerniej; nie uczyniłem tego jednak dla gawędki samej. Owszem, uczyniłem to z celem wyprowadzenia w konkluzji następującego sensu moralnego: „Braterstwo“ i „asymilacja“ z Judą dla spółeczeństwa jest nieszcześciami, dla prasy polskiej systematycznym obniżaniem jej poziomu moralnego i wpływu, — jest dla niej, mówiąc krótko, zakałą i upodleniem. Naturalnie, wiem o tem bardzo dobrze, że pomiędzy przedstawicielami tej prasy są tacy, co nosząc nazwę chrześcian, duszą jednak i ciałem oddani są żydowstwu. „Podskarbiowie narodu“, sami lub za pośrednictwem zięciów swych, „dyrektorów“, „prozesów“, dają im kredyt, wypłacają subwencje, rozdają synekury. Ci przeto przodownicy opinii gotowi są zawsze... raczej poddać się terroryzmowi Judy we wszelkiej jego formie i wyobrażeniu, byleby im się terroryzm ten opłacał. Są to judofile i asymilanci... wytrawni, ale obok nich są w prasie naszej i... naiwni także. Są, którzy co czynią — czynią w dobrej wierze, nie przypuszczając nawet iżby żyd na odwołanie się do „honoru“ jego, odpowiedział wykrętem, fałszem, lub rozbojem podstępny. Owóż dla tych ostatnich, fakt jaki się stał, powinienby być chyba nauką dość skuteczną. Wypadałoby im zapamiętać na przyszłość, iż żyd, w chałacie czy we fraku, więcej niż „sądów honorowych“, boi się zamknięcia z pomocą sądów zwykłych; — a nie byłoby też od rzeczy, gdyby sobie w pamięci zapisali i zdanie, które ktoś wypowiedział już niegdys, iż czem jest żyd chałatowy w szynku, tem współwyznawca jego „oświecony“ jest w prasie. I tamten i ten mają jeden cel wspólny: szerzyć wśród „goimów“ zarazę straszniejszą stokroć, niż modna naprzykład influenza, lub cholera nawet. A przecież im dalej się jest od zarazy, tem bezpieczniej bywa i — zdrowiej. Nie wdawajmyż się tedy z Nuchimami w „braterstwo“ i „asymilację“, iżby nam jej nie przyszło odczuwać zbyt boleśnie... Oto jest sens moralny, jaki z opowieści powyższej wypływa, zdaje się, bardzo jasno.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Słówko o żalobnym nastroju kroniki. — Śmierć króla mody... Wortha — Jego pochodzenie, znaczenie i stanowisko za życia. — Ostupienie po jego zgonie. — Jedyna nadzieja. — Zgon Cezara Cantu. — Jego prace literackie. — Pracowitość. — Żal po nim. — Pociężające przekonanie. — Umarł nareszcie Sacher Masoch. — Jego osławiona działalność literacka. — Smutny koniec. — Zgon Johna Stuarta Blackie. — Śmierć, ale moralna tylko, słynnego małpologa Garnera. — Czem różni się od niego prof. Laborde. — Jego teorye. — Feler małpi. — Kto wie czy feler? — Urodziny Bismarka i kult bismarkowski. — Nominacja hr. Wilhelma Bismarka. — Postawa miast i parlamentu. — Amnestya udzielona przez króla Humberta w rocznicę jego urodzin. — Układy pokojowe chińsko-japońskie.

Boję się bardzo, że dzisiejsza kronika moja będzie miała wygląd mocno żalobny, ale cóż mam począć? Nie ja kieruję wypadkami, ale, choć nie jestem z przekonania oportunistą, muszę się stosować do nich. Tylu ludzi namiętna, o czemże więc mam pisać, jeżeli nie o nich?

Najprzód tedy... oczywiście, ten ma prawo pierwszeństwa przed innymi do pośmiertnego wspomnienia... Najprzód tedy umarł — Worth!

Ten jeden wyraz daje dostateczne pojęcie ogromu straty, jaką ludzkość przez ten zgon poniosła! Nieboszczyk jak wiadomo, angielski Francuz, na początku drugiego cesarstwa przybył z Londynu do Paryża, i dzięki genialnej organizacji swego krawieckiego umysłu, niebawem objął berło a raczej buławę dyktatorską mody, tak niepodzielnie, że przeciw jego rozporządzeniom nikt z poddanych pisać się nie ośmielił. Gdyby się Worthowi, w przystępie genialnego humoru, spodobało było orzec, że szanujący się człowiek powinien nosić na rękach obuwie a na nogach rękawiczki, byłby świat ujrzał najpiękniejsze rączki uzbrojone w pantofelki, a nóżki obute w ażurowe mitenki. Do jego siedziby, niby do nowej Mekki, odbywały się pielgrzymki świata eleganckiego, który z namaszczeniem chwycił każde słowo, każdy ruch, każdy grymas angielsko francuskiej fizyognomii mistrza. Aby dać pojęcie czem były te pielgrzymki, dość powiedzieć, że obrót roczny interesu worthowskiego dochodził do 13 milionów franków.

I dzisiaj, ten władca „pięknego“ świata, ten czarodziej, który lada gałgankowi, dziwacznie przykrojonemu, umiał nadawać wartość, przewyższającą nieraz wartość jego wagi złota, spoczął już snem nieprzespanym, zamilkły usta wyroczone, zawarły się oczy, nie mogące za życia znieść widoku jednego ściegu niemodnego. Świat elegancki, przywy-

kły słuchać każdego jego skinienia, stoi zdumiały i bezradny, nie wiedząc co począć, w co się ubrać, i w ogóle czy się ubierać jeszcze, skoro nie żyje już ten, który sam jeden wiedział, jak się ubierać należy.

Wprawdzie genialny modniarz zostawił po sobie dwóch synów, których osobiście ćwiczył w swoim kunszcie i którzy zakład po jego śmierci dalej prowadzić będą, ale jakże to rzadko geniusz bywa dziedziczny! Ale trudno; nawet najstraszniejsza rozpacz nic tu nie pomoże; trzeba czekać, czy te poczwarki, które za życia ojca nie miały sposobności się rozwinąć, nie dojrzeją teraz nagle, pod naciskiem krytycznego położenia, i nie rozwiną się w barwne mody motyle. Obetrzyjcie więc łezki, piękne panie: dzieją się na świecie dziwy, o których się filozofom naszym nie śniło!

Drugi nieboszczyk był także genialnym, ale tylko — pisarzem, a mianowicie historykiem. Nazywał się — Cezar Cantu!

Któż z nas nie słyszał o tym autorze głośniejszym na cały świat historii powszechnej w 35 tomach, która stanowi tylko część jego znakomitych zawsze prac literackich, takich jak: Historia Włoch, Historia stu lat, Literatura Włoska, Historia literatury greckiej, łacińskiej i t. d., jak romans „Małgorzata Pusterla“ mający kilkadziesiąt wydań i tłómaczony na wszystkie języki. Późniejszych prac jego wyliczać tu niepodobna. Żył lat 90, pracowitym był niezmiernie, a pracował niesłychanie szybko. Wielką swoją historję powszechną napisał w ciągu ośmiu lat, więc blisko po pięć tomów rocznie, i to nie tomików, ale ksiąg imponujących zarówno treścią jak objętością.

Urodził się w Brivio, pod Medyolanem, w r. 1805; z woli rodziców miał zostać księdzem, ale potem pokierował się inaczej. W r. 1824 był już nauczycielem literatury i języka włoskiego w Sondrio, w r. 1824 w Como, a w 1832 w Medyolanie, gdzie napisał historję Lombardyi. W młodości siadywał parę razy w więzieniu, za publiczne przekonania swoje; ale to mu nic nie przeszkadzało: on pisał i w więzieniach. Takim więziennym utworem jest „Małgorzata Pusterla“. Umarł szanowany i żalowany przez wszystkich — i umarł z tem pocieszającym przeświadczeniem, że długiego żywota nie zmarnował.

Umarł też, tym razem już naprawdę, smutnej pamięci Sacher Masoch, syn b. dyrektora policyi we Lwowie, pisarz nie bez talentu, ale który pióro swoje splamił zacieklą a nieuzasadnioną nienawiścią do ziemi, na której się urodził i odkarmił. Pisał powieści na tle życia galicyjskiego, które przedstawiał tendencyjnie a fałszywie w najczarniejszych kolorach; ponieważ jednak utwory jego miały za tło stosunki nieznanne Niemcom i Francuzom, które w oświetleniu jakie im dawał autor, wyglądały tem oryginalniej, więc czytano je z zajęciem, a pochlebne ich oceny dodawały bodźca zarówno jego talentowi jak nienawiści. Uczucie to zjadliwe, a może i kłętwa niesłusznie przez niego lżonych, tak się w końcu wżarły w jego duszę, że umysł zachwiał się pod ich parciem złowrogim: Sacher Masoch zwaryował. Jakiś czas temu rozeszła się była wieść, że umarł; ale nie: on konał dopiero, konał kilka miesięcy, aż 8 b. m. wyzionął ducha w Lindheimie.

W Edyburgu zmarł najuczestniejszy ze Szkotów i najstarszy ze szkockich uczonych John Stuart Blackie. Urodzony w r. 1809, bardzo wczesnie ukończył nauki na uniwersytetach: berlińskim, getyngskim i rzymskim. W młodym też bardzo wieku otrzymał katedrę w uniwersytecie edynburskim, a następnie oddał się badaniom języka celtyckiego i literatury ludowej szkockiej. Prace jego w tym kierunku mają w literaturze angielskiej wartość pomnikową.

Umarł również głośny od jakiegoś czasu małpolog, amerykański, Garner... Tylko porozumy się: już dawno powiedział poeta, że są różne śmierci rodzaje:

„Jedna śmierć jest pospolita,  
„Śmiercią tą starzec, kobieta,  
„Dziecię, mąż, słowem tysiące  
„Ludzi umiera co chwila;  
„I taką śmiercią Maryla,  
„Którą widziałem na łące...“

Otóż Garner nie umarł tą śmiercią, co Maryla na łące; jemu w udziale, naturalnie z własnej jego winy, przypadła ta inna śmierć, o której znów poeta mówi:

„Ale jest straszniejsza druga,  
„Bo nie umarza od razu,  
„Powolna, bolesna, długa...“

Oto, krótko mówiąc, Garner żyje, ale pokazało się, że jest prostym oszustem, który spekulował na język małpi,



którego nie mógł badać, gdyż wszystkie relacje swoje pisał na stacy misyjnej Ogoué, nie zaglądając nawet prawie nigdy do lasu.

Miejsce jego w małpowni zajął Francuz, Laborde, profesor uniwersytetu paryskiego, biolog, który twierdzi, że wprawdzie dotąd małpy nie posiadają jeszcze własnego języka, ale to dlatego tylko, że nie wymagają go jeszcze ich potrzeby życiowe (!), do których zaspokojenia wystarczają im dotąd mięgi i brzmienia bliżej nieokreślone. Budowa narządów głosowych, zdaniem jego, nie przeszkadza małpie do mówienia; ważniejszą przeszkodę stanowi to, że małpa jest nadzwyczaj czuła na wrażenia wzrokowe, wskutek czego wrażenia słuchowe stają się dla niej obojętnymi. Osłepiwszy małpę, zdaniem szanownego profesora, możnaby ją może nauczyć mówić. Robił on doświadczenia z młodą małpką, którą sadzał w ciemnicy i rozmawiał z nią jakby z człowiekiem. Po pewnym czasie małpa poczęła bełkotać, niby małe dziecko, i byłaby w końcu zapewne przemówiła, gdyby... Zizi (tak się owo stworzenie nazywało) nie była zdechła. Jestto zresztą feler wspólny wszystkim małpom, że przeniesione do Europy za krótko żyją, żeby na nich można było przeprowadzić ciekawe doświadczenie, wykazujące proces tworzenia się mowy ludzkiej z... języka małpiego.

A może te małpy... zdychają dlatego właśnie, że nie chcą ani siebie, ani uczonych eksperymentatorów skompromitować?... Gdyby tak było, przyniosłoby to daleko większy zaszczyt ich małpiemu rozumowi, aniżeli owo bełkotanie niby po dziecinemu.

Ośmdziesiąta rocznica urodzin Bismarka, stanowiąca, jak wiadomo, jeden z najdokuczliwszych dla świata *Prima-Aprilis*'ów, już dzisiaj Niemcom głowy zawraca. Sami nie wiedzą co już mają robić dla uczczenia człowieka, pod którego „żelazną“ ręką, tak się nieraz niecierpliwie kręcili swego czasu. Nie optaciliby mi się wchodzić tutaj obecnie w rozbiór przyczyn tego nagłe wybujałego kultu Bismarkowskiego. Zrozumiałym on był, dopóki był wyrazem opozycji przeciw tak zwanemu „nowemu kursowi“; dzisiaj atoli, gdy i najwyższe sfery, jakby żalując przeszłości, nawróciły się do niego, stanowi on poniekąd zagadkę, którą tylko na podstawie oceny ducha narodowego niemieckiego rozwiązać można.

Dość, że kult ten istnieje, że wzmaga się z dniem każdym, i ogarnia wszystkie niemal warstwy ludności. Rej wiedzy w tej mierze cesarz Wilhelm, który wszystkie objawy działalności narodowej i państwowej radby pod kategorię niespodzianek dla Bismarka podciągnąć, a syna jego młodszego, hr. Wilhelma, prezydentem Prus Wschodnich mianował, co znów może jeszcze większą dla Niemców, aniżeli dla samego Bismarka było niespodzianką. Zresztą projekta adresów, deputacyj, uczt, komersów, pochodów z pochodniami i bez pochodni, z kostiumami i bez kostiumów, jak mrowie obsiadły całe Niemcy; ale chociaż wielbiciele ex-żelaznego kanclerza od miesiąca 50% więcej piwa wypijają niż zwykle, na prawdziwie oryginalny koncept uczczenia swego amfitryona dotąd się zdobyć nie mogli. Co gorsza, to miasta, większe mianowicie, jak sam Berlin, Wrocław i inne, dość chłodno zachowują się względem projektowanych uroczystości, a parlament znaczną większością odrzucił wszelkie propozycje objawienia czci swojej dla solenizanta z Friedrichsruhe. Ano trudno! W najpiękniejszej nawet harmonii odzywa się czasem niespodzianie najfatalniejsza kakofonia: i kto wie nawet, czy taka dywersja nie jest pożądaną. Wśród ciągłych dźwięków słodko-harmonijnych, świat mógłby w końcu dostać śmiertelnych mdłości.

Król Humbert w rocznicę swoich urodzin postąpił prawdziwie po królewsku: wydał amnestję, umarzającą wszystkie kary za przestępstwa polityczne, nie przekraczające 3-letniego więzienia; przestępcom zaś skazanym na dłuższe więzienie, odpuszczającą dwie trzecie części zasądzonej kary. Pod kategorię właskawionych, podciągnięto też oficera francuzkiego, kapitana Romaniego, świeżo za szpiegostwo przez sądy włoskie skazanego.

Pełnomocnik pokojowy chiński, wicekról Li-Hung-Czang, stanął już w mieście Simonosaki, gdzie nań pełnomocnicy japońscy oczekiwali. Układy na serjo rozpoczynają się tedy niebawem, tem bardziej, że cesarz chiński i cesarzowa matka wyraźnie i usilnie zalecili Li-Hung-Czangowi żeby bez stanowczego rezultatu do Pekinu nie wracał.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kazania Passyjne.** Radzibyśmy z serca, aby który z publicystów warszawskich i zwolenników t. z. moralności niezależnej, mianowicie z tej kategorii co to głosi że za dużo mamy kościołów, zechciał pofatygować się do świątyni Pańskich na Nabożeństwa Passyjne. Wszak panowie ci utrzymują, że tylko w Niedziele i święta lud się tłoczy, bo niema nic innego do roboty, a w dni powszednie kościoły stoją pustkami. Otóż gdyby zechcieli obejść świątynie w dniach odprawianych Passyj, przekonaliby się o fałszowaniu rzeczywistości. Nie pójdą jednak, nawet przez poczucie obowiązku sprawdzenia gołosłownych teoryjek, bo... ówiek bezwyżnaniowy odpycha ich od Domu Bożego. A szkoda, gdyż mogliby naprzykład na Nabożeństwach Passyjnych w archikatedrze Ś-go Jana w Warszawie (co Czwartek o god. 4-ej po poł.) usłyszeć wiele ciekawych i rozumnych rzeczy, wygłaszanych przez niepospolitego kaznodzieję księdza Antoniego Szlagowskiego, magistra S-tej Teologii, profesora Seminarium Metropolitalnego. Uczony ten chociaż młody kapłan, posiadając znakomitą swadę oratorską, dzwięczną dykcję i zapal każącego słowa Boże, ujął swoje kazania w formę konferencyj dla słuchaczy inteligentniejszych. Cały cykl kazań Passyjnych ma za temat wiarę i wiedzę oraz wzajemne ich oddziaływanie na ludzkość. Naturalnie, że Szanowny Kaznodzieja gromi tutaj nie tę wiedzę która się opiera na niezachwianych podstawach religii Objawionej, lecz pyszałkowatą, destrukcyjną i negującą ducha, taką o której powiedziano: „za nic nauka, kto Boga nie szuka“. Ostatnie trzecie z kolei kazanie miało za temat dzisiejszą zgorzel w postaci: socjalizmu, komunizmu, i anarchizmu. Wymowny kaznodzieja roztoczył przed słuchaczami smutne obrazy, do czego zanik religii ludzkość doprowadził! Kiedy chrystyanizm zburzył dawne pojęcia nierówności stanów wśród pogan i zapowiadał Królestwo Boże na ziemi, dziś ci szaleńcy, którzy usiłują burzyć religię, wytwarzają zgnębnie bardzo niewiści jednych sfer przeciw drugim i ślepego tłumowi wciskają w ręce sztylet lub dynamit. Gromiąc wyzyskiwaczy giełdowych i demoralizację klas uprzywilejowanych, kaznodzieja potępiał zarazem nieuprzywilejowanych, że gwałtownymi środkami dobijają się praw swoich. Jedyną ucieczką pomyślnego rozwiązania kwestyj socjalnych, jedynym niwelatorem petensyj obustronnych jest *tylko wiara* i zwrot ku *idealom religijnym*. Niektóre ustępy odnoszące się naprzykład do wyuzdania jakie widnieje we Francji były nadzwyczaj silne i przekonujące. Tylko, niestety, słuchaczy inteligentnych, którzyby właśnie z owych konferencyj osiągnęli pożytek, wśród pobożnych, zapewniających aż do tłoku świątynię, jakoś nie wielu można widzieć. A szkoda!

**Ustawa hypoteczna.** „Now. Wrem.“ (№ 6,821) donosi, że projekt ustawy hypotecznej dla Cesarstwa jest opracowany i niebawem złożony będzie do sankcyi Rady Państwa. Księgi wieczyste zawierać będą wyszczególnienie wszelkich praw właściciela, będą dostępne dla każdego, a tranzakcyje do nich wpisane uważane będą za nieulegające zmianie. W każdym mieście powiatowem organizują się specjalne biura do prowadzenia ksiąg wieczystych.

**Wiadomości literackie.** „Gazeta Polska“ zawiadamia, iż druk nowej wielkiej powieści Henryka Sienkiewicza p. t. „Quo Vadis“ rozpocznie się w jej odcinku w dniu 26 Marca r. b.

**Z przemysłu.** Przed kilkoma laty powstała w Warszawie pierwsza, jeżeli się nie mylimy, fabryka swojska wyrobów terrakotowych (t. z. matlaehowskich) i cementowych prasowanych. Założyli ją pp. Aleksander Bednarowski i Bolesław Lubryczyński; a że przedsiębiorstwo swoje prowadzili sumiennie i z istotną fachową znajomością rzeczy, więc też wkrótce nowa fabryka zyskała sobie wziętość a wyroby jej mogły już śmiało konkurować z wyrobami tego rodzaju sprowadzanymi przedtem z zagranicy. Powodzenie wszakże obowiązuje, i właściciele fabryki, rozumiejąc to, widocznie, dobrze, celem jej rozszerzenia i wprowadzenia możliwych ulepszeń, utworzyli, przy pozostawieniu firmy dotychczasowej: „Bednarowski i Lubryczyński“, „spółkę udziałową“. Jak opiewa rozesłany cyrkularz, w osobie spółnika trzeciego, p. Władysława Kobylińskiego, przybywa fabryce nowa siła finansowa, a to znów da jej możność udoskonalenia wyrobów swoich tak, iżby już w niczem zagranicznym nie ustępowały. Powodzenia dalszego firmie naszej życzymy szczerze, bo i dlaczegoż mielibyśmy grosz nasz wywozić koniecznie zagranicę, skoro o wiele lepiej gdy zostanie on w kraju i swoim da chleb? Albo: dlaczego przedsięwziąć i pracy ucziwej w tym kierunku nie mielibyśmy popierać usilnie, aniżeli rozmaite, grające i śpiewające, talenta zagraniczne, lub np. koncerty w „Stowarzyszeniu subiektów wyznania mojeszowego“ przy ulicy Długiej, któremi—to jest koncertami, nie subiektami, jak sądzimy—pewne zwłaszcza dzienniki, notabene „poważne“ (!), dość się nazachwycać nie mogą?...  
**Nowe firmy chrześcijańskie.** W Warszawie: P. Maurycy



Przystojecki, otworzył przy ulicy Nowogrodzkiej № 5, skład win i koniaków zagranicznych.

P. Edward Sawicki, założył przy ulicy Ś-to Krzyżkiej № 19 magazyn krawiecki. Poświęcenia lokalu dopełnił proboszcz kościoła parafialnego na Woli, ks. Siewierski, na ręce którego właściciel nowego magazynu złożył pewną kwotę pieniężną, na rzecz mającej się w miejscowości tej wzniesić — nowej świątyni.

P. Karol Michler, właściciel znanego młyna parowego, otworzył w tych dniach, przy ulicy Wolskiej № 40, nową piekarnię parową pod firmą: „Amerykańska“.

Na prowincyi: W osadzie Przedecz, powiecie Włocławskim otwartym został przed kilkoma tygodniami pierwszy sklep chrześcijański spożywczy. Założył go p. Szurgociński z Izbicy, a pomimo iż właściciel nowego sklepu rozpoczął z małemi stosunkowo środkami, jest przecież z przedsięwzięcia swego zadowolonym. Poświęcenia sklepu w Niedzielę po Nieszporach, dopełnił miejscowy ks. Proboszcz, wobec licznie nader zebranej ludności miejscowej i okolicznej. Nadmienić wypada iż, ponieważ w Przedeczu cały niemal handel jest wyłącznie w ręku żydowskim, przeto i drugi jeszcze sklep spożywczo-kolonialny, na większą założony skalę, mógłby liczyć na powodzenie, a nadto są tu wiecej pożądanemi: *sklep z żelazem i sklep z towarami łocziowemi*. Osada Przedecz — położona w odległości 18-stu wiorst od st. Ostrowy kolei Warsz.-Bydgoskiej, 35 wiorst od Włocławka i 8 wiorst od Kłodawy, — liczy do 3-ch tysięcy mieszkańców.

W Pruszkowie, pod Warszawą, p. Józef Wild otworzył piekarnię pod firmą: „Wzorowa Warszawska“.

P. Stanisław Kaniewski, otworzył w Żyrardowie skład towarów spożywczo-kolonialnych. Poświęcenia dopełnił ks. proboszcz Kasiński.

**Nowości wydawnicze.** Z drukarni St. Niemiery w Warszawie, wyszła godna ze wszelch miar zalecenia z niezmiernie tania (cena 2 kop.) książeczka ks. kanonika Gr. Rzewuskiego, p. t. „Psałterzyk Maryi, czyli zbiór najużywanych pieśni o Matce Boskiej, ku wygodzie wiernych, zwłaszcza podczas Majowego Nabożeństwa.“

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa, wyszła trzynomowa najnowsza powieść Sienkiewicza p. t. „Rodzina Połanieckich“.

Taż firma wydała nader starannie i ozdobnie Katalog swoich dzieł nakładowych.

Wyszedł z druku w 22-ch zeszytach tom I-szy podręcznika kucharskiego p. t. „Młoda gosposia“. Nakład księgarni H. Olawskiego.

**Z prasy.** Coraz większe zainteresowanie, wpośród publiczności czytającej obudza wychodząca w „Wędrowcu“ powieść Antoniego Werytusa p. t. „Wierzę w Boga“. Parokrotnie już o utworze tym wspominaliśmy w „Roli“ i wspominamy jeszcze, ale bo też godzien on jest naprawdę szczególniejszej uwagi. W czasie gdy różne Hajoty i Esteje w dziennikach zachowawczych a Zapolskie w organach postępowych (u nas tak!) częstują nas brzydactwami bezwstydu, — z tem większą przyjemnością czyta się rzecz napisaną z talentem, a ożywioną tendencją nawskroś moralną i uczciwą. Co ważniejsza, to w powieści Werytusa znać i widuć to, iż autor tendencję swoją ma nie w słowach jedynie, ale i w głębi duszy, że czuje on głęboko całą szkodliwość i ohydę nowożytnego poganizmu, nazwanego postępem pozytywnym. W mnóstwie też epizodów i scen kreślonych w sposób nadzwyczaj zajmujący i żywy, autor przeprowadza dziwnie konsekwentnie myśl swą zasadniczą: oto do czego wiedzie *moralność niezależna* i jakimi są, jakimi raczej *być muszą* jej wytwory przybrane w postaci ludzka. Słowem, w literaturze naszej belletrystycznej jest to jedyny bodaj twór zdolny obrzydzić z gruntu — kierunek najbardziej dla społeczności naszej szkodliwy. W tem właśnie tkwi główna a wielka i rzeczywista zasługa pisarza, z którego pracą nową, a niemniej interesującą, i czytelnicy nasi zapoznają się wkrótce. Z pozyskania zaś pracy tej dla „Roli“ radzi jesteśmy tembardziej, że do zasad i kierunku pisma naszego nadaje się ona szczególnie. Przekonania autora są szczere, głębokie i wyraźne, a o takie w niełatwym zadaniu naszym, przedewszystkiem nam idzie.

**Z teatru i muzyki.** Na dzisiejszą Sobotę w teatrze Rozmaitości zapowiedzianem jest pierwsze przedstawienie nowej komedyi p. Michała Bałuckiego p. t. „Ciepła wdówka“.

Na scenie teatru Małego wznowioną została krotochwila Stanisława Dobrzańskiego, p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Na siódme przedstawienie trupy russkiej artystów teatru Cesarskiego z Petersburga złożyły się: dramat p. t. „Wasilisa Melentjewa“ i „Niema szczęścia bez nieszczęścia“, operetka z francuzkiego.

Jutro t. j. w Niedzielę odbędzie się w sali ratuszowej koncert prof. Instytutu muzycznego p. Horbowski. W koncercie tym obok wielu wybitniejszych sił artystycznych, weźmie udział i znakomity skrzypek nasz St. Barcewicz.

**Zmarli:** S. p. Paulina z hr. Potockich Wielopolska,

wdowa po margrabi Aleksandrze Wielopolskim, matrona pełna cnót prawdziwie chrześcijańskich — zm. w Krakowie w 82-gim roku życia.

## ROZMAITOŚCI.

### Z „oślej łąki.“

Z coraz bardziej cynicznymi i bezwstydnymi oświadczeniami spotkać się można w „Kuryerze“ p. Loewenthala, na wprowadzonej przezeń po raz pierwszy do prasy polskiej „oślej łące“, czyli w tak nazwanej rubryce „doniesień osobistych“. Tak na przykład w N-rze 66 z dnia 7 Marca, czytamy anons taki: „Niebieskooka blondynka z temperamentem brunetki, lat 20, pragnie zawiązać korespondencję w celach matrymonialnych, (aha, prawda była!) z człowiekiem młodym, przystojnym, wykształconym, nadewszystko inteligentnym. Posagu nie mam żadnego, brak ten pokrywam młodością i wesołością. Jestem bardzo przystojną dowcipną i sympatyczną. Skończyłam pensję i Konserwatorium. Oferty, zawiadomiwszy przedtem w Kuryerze“, proszę składać“ i t. d.

Mniejsza już o to czy anons ten, podobnie jak wiele innych, zrobionym jest sztucznie w kantorze wydawcy, dla przynęty i podtrzymania „rubryki“, czy też jest to naprawdę ogłoszenie jakiejś ladacznicy z półświatka, boć przypuścić trudno, iżby kobieta posiadająca odrobinę wstydu i skromności niewieściej, była zdolną do równie cynicznego wystawiania wdzięków swych na publiczną sprzedaż. Ale jakież to budujący wpływ wywierać musi rubryka taka w kółkach naszych rodzinnych, gdzie „Kuryer“ jest przecież czytany przez młode panny i przez obojętne pięci niedorostków! Ileż to gorszących, niemoralnych znajomości i romansów, przy pomocy jedynie organu i pomysłu p. Loewenthala, zawiązywać się musi — a iluz ojców i matek rubrykę „doniesień osobistych“ przeklina już, jak słyszę, lub przeklinać ją będzie! Ale po co przeklinać mają, skoro przecież zachowawcy nasi, i ci co wywieszają sztaudary religijne, i ci co „strzegą“ naszych „ognisk rodzinnych“, udzielają jej stale aprobatę mileżącą — i skoro pan Adam Pług — także, jak wiadomo, katolik (!!) — podpisuje onego „Kuryera“, którego wydawca faktyczny postawił sobie za cel główny wprowadzać i rozprzestrzeniać pośród „goimów“ zarazę, sownie przez nich samych, w formie prenumeraty, opłacaną! Ha... ha... jakież to paradne! — a jakież to godne naszej, polskiej... dobrodusznosci! K-y.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

21 Marca 1895 r.

Ceny zboża zarówno na rynkach zagranicznych jak i tutejszych, uległy znowu pewnej zwwyżce.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.70 — 4.80, średnią 4.40 — 4.60, ordynaryjną 4.10 — 4.30. Żyto wyborowe 3.22 — 3.25, średnie 3.05 — 3.20. Owies 1.90 — 2.30, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 75 — 78, średnią 70 — 74, ordynaryjną 63 — 68 kop. za pud. Żyto wyborowe 52—54, średnie 48—51, ordynaryjne 45—47. Jęczmień browarny 55 — 70, na paszę i kaszę 43 — 48. Owies wyborowy 63 — 67, średni 55 — 61, ordynaryjny 48 — 52 kop. za pud.

I w handlu okowitą usposobienie mocniejsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 19,50 za 100 litrów; na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity netto 10.90 rs.

Na rynku cukrowym usposobienie było również mocne. Płacono za rafinadę, stosownie do marki, 3,32<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 3,37; za kostki 3,31 — 3,32; za mączkę w pełnych ładunkach 2,77 — 2,82 za kamin 24 funtowy.

Na targu prazkim, przy zwiększonej, w porównaniu z tygodniem poprzednim, dostawie bydła stepowego, ceny niezmiennione. Na targach żywnościowych zmiana także niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Kan. Zmij... w Now. M... — Sprostowanie co do „rówieśnicstwa“, na skutek interpelacyi jednego z kapłanów, pomieściliśmy już w N-rze poprzednim. Obecnie z przyjemnością zaznaczamy, iż liczba dzieł religijnych s. p. O. Prokopa, po ściślejszem obliczeniu, okazała się wyższą niż ją podano w nekrologach; wynosi ona mianowicie nie 80, ale 94. Co się zaś tyczy wyrażenia „przyjaciół“, raczy może Sz. Ks. Kanonik zwrócić się wprost do pisma, które wyrażenia tego użyło, gdyż choćbyśmy chcieli sprostowanie to przestać, nie wiemy do którego mianowicie dziennika...

Sz. ks. Kan. G. Rz... w R... — Niezależnie od wzmianki w tekście, pomieścimy z przyjemnością dwukrotnie w rubryce reklam. Nic nam się należeć nie będzie, gdyż jest tak w istocie, iż za ogłoszenia o książkach



treści religijnej, nadsyłane wprost przez autorów-nakładców, opłaty nie pobieramy.

Sz. ks. P. Wł... w Z... — Komplet od Nowego Roku, pod adresem wskazanym wysłany; za życzliwość dziękujemy szczerze.

P. St. G... w Zyt... — Wistocie, straszne to są stosunki z żydostwem, te mianowicie, o których sz. pan pisze. Niestety, rady na to praktycznej, jak obecnie przynajmniej, prawie że niema. Za „Szczęść Boże“ dziękujemy serdecznie.

Prenumeratorem z pod Kalisza. — Uwaga i zapytanie w zupełności słuszne; szkoda tylko że sz. pan nie przestał go wprost do tygodnika którego dotyczy. My polemiki, ku ucieście przedewszystkiem „serdecznych“, wszczynać nie będziemy. Chyba gdyby nas znowu zaczepiono — ha... w takim razie trudno — bronić się trzeba.

P. Józef Piotrowski w Ostr... — Najchętniej i z przyjemnością przesyłać będziemy za połowę ceny. Ze zaś na rok bieżący otrzymaliśmy rs. 4 kop. 40, przeto do końca tegoż roku nietylko nie nam się nie należy, ale jeszcze 40 kop. pozostaje na rok 1896. Za dobre słowo Bóg zapłać! Najmilsze to dla nas uznanie.

Pani Helenie M... w O... — Wiadomo nam iż druk tomu II-go jest już bliżkim końca; terminu wszakże wyjścia określić ściśle, w tej chwili nie możemy. Zależy to zdaje się głównie od drukarni w której się tłoczy.

P. Stef. Koz... w Kroc... — „Makulatura“ jest niezłą, ale z niej nie skorzystamy. O inne rzeczy krótkie, do rubryki „Rozmaitości“, prosimy.

Prenumeratorem P... z Piotrkowa. — Cena „Wiek“ rs. 12 rocznie. Z ilustrowanych możemy wskazać i zalecić czasopismo: „Wędrowiec“.

Panu Łuk. War... w L... — Na podawanie sprawozdań ze spraw lichwiarskich nie mamy w „Roli“ miejsca. Rzecz to dzienników i znajdzie też sz. pan sprawozdania tego rodzaju w „Wiek“ zwłaszcza, lub „Dzienniku dla wszystkich“. Do nas należy przedewszystkiem ostrzeżenie w ogóle przed lichwą żydowską w wszelkich jej formach i postaciach, jak również wskazywanie dróg i środków, przy pomocy których lichwy tej unikaćby można i — śmiemy sądzić — obowiązek ten spełniany dość pilnie.

Ciekawemu w W... — Przyczyna bardzo prosta: jest chciwy a głupi. P. Wil... w W... — I owszem, byleby fakta były możliwe do sprawdzenia.

**Psalterzyk Maryi, czyli zbiór najużywanych pieśni o Matce Boskiej, ku wygodzie wiernych podczas Majowego nabożeństwa (Litanie o Matce Boskiej i 16 pieśni) str. 32, cena kop. 2.**

Nabożeństwo Majowe, tak miłe sercom, staje się jeszcze miłszem i uroczystszem, gdy podczas niego ogół wiernych bierze udział w śpiewie; brakowało nam jednak odpowiedniego podręcznika. Tej potrzebie zaradzi na przyszłość wyż rzeczony **Psalterzyk**, którego cena tak jest niska, że i najuboższy czciciel Maryi będzie się mógł własną książeczką posługiwać. Powyższa wiadomość, zwłaszcza dla Szanownego Duchowieństwa Parafialnego, bardzo jest pożądaną. Skład główny **Psalterzyka w drukarni St. Niemcey (Plac Warecki № 4)** w Warszawie i w księgarni **Gebethnera i Wolffa**. Biorącym większą ilość **odstępuje się rabat.**

150—2—1

**E. K. OLINSKIEGO** KURTYERK KSIĘGARNI KSIĘGARNI Weinberg Dr. Geozofia powstania i rozwoju kuli ziemskiej rs. 3 k. 50. Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu rs. 1. Bujwid Dr. Pięć odczytów o bakterjach k. 40.

## REKLAMY.

Fabryka Pieców żelaznych i Kuchen, Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Drzwiczek ażurowych, Wentylatorów i wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

**ADOLFA HAENSEL**

Warszawa, Elektoralna 14. 80-40-27

Jest do odstąpienia w każdym czasie chrześcianinowi:

**Sklep spożywczo-kolonialny**

oraz sprzedaż farb i t. d., w mieście powiatowem **KOŃSKIM**, 8,000 ludności, w którym przez 4 latnie miesiące konsystuje dywizja wojska, w okolicy liczne kopalnie i fabryki żelazne. Sklep ten od założenia, t. j. od 6 lat, znajdował się w jednym ręku, — o opinii tegoż handlu dowiedzieć się można od starych mieszkańców tegoż miasta i okolicy. — Gotówki do kupna **potrzeba 2,000 rs.** Blizsze informacje listownie, pod adresem: (134—3—2) **Borowski w Końskich.**

**Maurycy Przystojecki**  
zagraniczne wina i koniaki.

Warszawa.

Nowogrodzka 5.

Komisant Antoni Maryan Kamiński

załatwia zakupno towarów wszelkich i wysyła takowe za zaliczeniem dla **sklepów chrześciańskich** na prowincyi, oraz zlecenia różne, w sakres handlu wchodzące. Dla firm mniej zamożnych wysyła towary na **własne ryzyko.**

124—3—3

Adres: **Warszawa MAZOWIECKA 11, m. 18.**

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca  
KOLEI WIEDENSKIEJ.

## OGŁOSZENIA.

**DIWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stryżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharaske.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

4-52 12

Warszawa, Marszałkowska 137.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 5-52-12

**Szmalerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
133-26-2 wejście z Rysiej.

DOM BANKOWY

**BR. POPLAWSKI**

w Warszawie, ulca Wierzbowa hotel Angielski,

ZEAŁTWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych. Dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 81-26-9

**Bizuterya złota i srebrna**

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny nizkie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne i dokładne. 37-20-8

**A. KALHORN**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 71,

vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

118 Kupuje i sprzedaje **Owies** po cenach targowych  
A. Chaziewicz — 111 Marszałkowska 111.

**GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-1)**

**J. GOŁASZEWSKIEGO,** dostarcza do **SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃSKICH** na prowincye: Farby malarskie farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacje.  
Nowy-Swiat 40.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132-52-2



Hurtowy  
SKŁAD WIN  
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C<sup>o</sup>

poleca wszelkie wina zagraniczne, a przeważnie wina węgierskie w wielkim wyborze wprost od producentów sprowadzone, poczynawszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy.

Za oryginalność win firma ręczy. Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na znaczny zapas takich i bardzo dobrych win Krymskich i Kaukaskich.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy wina Mszalne — węgierskie i krymskie — oddane do rozbioru chemicznego i uznane za wina naturalne i czyste. 42-12-8

Fabryka  
CUKROW I CZEKOŁADY  
F. ANCZEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Niecaterj № 4.

Na nadechodzące Święta poleca w ogromnym wyborze i po niskiej cenie KWIATY do ubierania ciasta, BARANKI, JAJKA najrozmaitsze Cukrowe, Pluszowe, Atlasowe, Drewniane i różne fantazyjne, CYKATĘ, SKÓRKI POMARAŃCZOWE i t. p.

jak również w wielkim wyborze Cukry Desserowe i Czekoladki,

poleca firma F. ANCZEWSKI.

142-3-1

**P**ROSZE spróbować nowej pomadki do czyszczenia metali (ze strażakiem) S. GLIŃSKIEGO i porównać z najlepszą zagraniczną. Wyrób krajowy udoskonalony. Dostać można we własnych sklepach szuwaksu S. Glińskiego w Warszawie, Nowy-Swiat 69, Bielańska 3, w Łodzi, Piotrkowska 27, w Wilnie, Wielka 52, oraz we wszystkich sklepikach. 18-10-10

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Panie, że w dniu 9 Marca r. b. otworzyłem w Warszawie przy Placu Teatralnym № 11 (dom W-go Neprosa)

Magazyn Angielski towarów wełnianych, krajowych i zagranicznych.

Specyalność NOWOŚCI na okrycia i kostyummy damskie (genre tailleur)

LEON ZEMANEK,

b. współpracownik dawnej firmy „Julijan Penkala“, a następnie pierwszorzędnego Magazynu W-go B. Herse.

123-3-3

Fabryka  
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter  
dawniej K. MARTWICH  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-5)

Zwraca się uwagę na firmę i adres

Skład Hurtowy Win  
Koniaków, Araków, Likierów i Porteru

KAROL LESISZ

w WARSZAWIE

54 Krakowskie-Przedmieście 54

W GMACHU SEMINARIUM  
Duchownego, dawniej Karmelitów

Telefon Nr 786. 43-12-4

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

DOM BANKOWY 6-52-12  
X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,  
ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI  
DOM BANKOWY  
W WILNIE,

głazie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.— Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

NASIONA ŚWIEŻE

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe  
otrzymał i poleca

Skład Nasion H. FRIEDLENDERA  
w Warszawie, Senatorska 44.

Cenniki wysyła się na żądanie franco. 145-6-1

S. ROGULSKI, BUCHALTERYI  
i rachunkowości handlowej nauczyciel specjalista. 84-26-13  
Niecala 4.



## Hotel Krakowski na Jasnej Górze — w Częstochowie

przeszedł na własność podpisanego. Urządzenie pierwszorządne. Restauracja wyborowa. Ceny niskie. Przyjmuje zamówienia na uczy weselne.  
**Franciszek Skupiński.**  
77-26-3

### WYPRAWY KUCHENNE

a mianowicie: Łózka żelazne. Umywalnie z garniturami. NOŻE stołowe i deserowe z fabryki „Gerlacha“. Naczynia emaljowane, cynowane, lakierowane. Wyżymaczk. Żelazka stalowe, Maszynki do kawy oraz Kuchenki benzynowe i naftowe poleca:

### SKŁAD

Naczyn Kuchennych oraz Wyrobów Nożowniczych

**EDWARDA DUSOGE**

W WARSZAWIE 40-6-6

ulica Nowy-Świat Nr 5.

!Ceny niższe!

!Ceny niższe!

KLATKI dla PTAKÓW, z przyborami, KOCIOŁKI do SZYNEK, pobielan, SAMOWARY mosiężne i niklowane, NOŻE stołowe i kuchenne, TACE niklowane i lakierowane, WIENCE metalowe, 126 w wielkim wyborze, po cenach niskich 6-2

połącza  
**MAGAZYN „Au bon marché“**  
Nowy-Świat Nr. 3, w Warszawie.

Nowo-otworzony

**Sklep chrześcijański kolonialno-spożywczy**

W CZĘSTOCHOWIE

w miesiącu Marcu 1894 roku, w domu Plebańskim parafii Ś-go Zygmunta, pod firmą Ł. SERWATKO i K. CABANSKI. (78-7-4)

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

połącza **KAPELUSZE** od najskromniejszych 85 do najwykwintniejszych 52-22

2, KOTZEBUE 2.

**W dobrach Kluczkowice,**

w folw. Brzozowa nad Wisłą, odległym od stacji kolei Nadwiśl. Nowo-Aleksandryna wiorst 26, od osady Kaźmierz nad Wisłą wiorst 13, od osady Opole Lubelskie wiorst 13, odbędzie się

**LICYTACYA**

in minus, bez podstawienia i cofania, na wszystkie krowy mleczne i jałoszki różnego wieku (sztuk 120) dnia 2 Kwietnia 1895 roku, we Wtorek, o godz. 1-ej po południu. 71-5-4

**KUNKEL NOWICKI**

**ZAKŁAD PRZEWOZOWY**

Trębacka 5.

Załatwia

24-12-9

Przeprowadzki, Opakowania mebli i Przewóz tychże

do wszystkich kolei, po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje nadto na skład Meble

i pośredniczy w danych wypadkach przy sprzedaży takowych.

Świece z pszczołowego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryanguly, paschały i gromnice sprzedaje po kop 80, ubierane ozdobniej po kop. 95, a żółte po kop. 75 funt. Stearynowe kościelne po kop. 26 i stołowe po kop. 24 za pełny funt, lecz w partych hurtowych, (to jest przy 100 funtach stearynowych lub 40 woskowych) nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt 80 k. Opalki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 80 kop. do rs. 1 kop. 60.

Kadzidło od kop. 75 funt.

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuję i sprzedaje po cenach bieżących.

Świece woskowe, dla odróżnienia od fałszowanych, wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Wysyłka towaru uskutecznia się na rachunek i ryzyko odbierającego.

Należność odbieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki na żądanie wysyłamy gratis i franco.

Reklamacye słuszne uwzględnia się li tylko w ciągu dni 10 od dnia wysłania towaru.

Upraszam o wyraźne wypisywanie swoich adresów i podawanie najbliższych stacyj kolejowych oraz pocztowych dla listów rekomendowanych.

# JAN WRÓBLEWSKI.

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY  
w Warszawie, ulica Kapitulna № 8, Telefonu № 406.

Sprzedaż detaliczna: w FILIACH Nowy-Świat № 33, blisko Chmielnej i Marszałkowska № 153 róg Królewskiej. Firma istnieje od r. 1842. — 26 dyplomów honorowych i medali z wystaw europejskich i krajowych. 65-4-4

ORYGINALNE PIWO I PORTER

PIERWSZORZĘDNEJ

firmy „C. Stritzkiego“ w Rydze.

Nie obawiając się żadnych fałszywych wieści ani ludzi złej woli, gdyż od początku istnienia naszej firmy, staraliśmy się zawsze wydawać oryginalny i właściwy — podług żądania towar; obecnie polecamy Porter nie ustępujący angielskiemu i Piwa prawdziwej dobroci wyrabiane w Browarze C. Stritzkiego. Główny skład ul. Freta Nr 5 Telefonu Nr 143.

152-6-1 W. Werner i F. Komorowicz.

# KOLONIA

Dom blachą kryty, stodoła z chlewami, spichrz także pod blachą ogródkiem, pasieką i około 3-eh morgów ziemi, do sprzedania za 1000 rs. we wsi kościelnej Niemojki od Siedlec 4 mile od Łosice wiorst 6. Wiadomość na miejscu tuż przy kościele, przez Łosice w Niemojkach gub. Siedlecka. 146-1-1

**Drożdże wyborowe.**

147-4-1

Codziennie świeże, posiadające wyższą siłę fermentacyjną z renomowanych fabryk Witolda Sławińskiego w Toloczynie i L. Strugacza w Oszmianach, używane przez pierwszorządne piekarnie, cukiernie i pp. handlujących — poleca Polski Fabryczny Skład Drożdży Nr 116 Marszałkowska róg Żłotej. Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych. Przyjmuje zamówienia na Warszawę i do wszystkich stacyj Dróg Żelaznych, zapewniając akuratną dostawę. Poleca się łaskawym względom

**Jan Gustaw Lau.**

Telefonu Nr 782

Telefonu Nr 782



Filja  
Krakowskie-Przedm.  
37.

Druga Filja  
Nowy-Świat  
5.

# PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

## i Cukrów Deserowych

nagrodzona Wielkim Medalem Złotym na Wystawie w Paryżu

# B. ŚNIEGOCKIEGO

poleca na

## NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Znaczny wybór Jajek czekoladowych i cukrowych, Baranków, Stolików ze święconem marcepanowych; wszelkich ozdób do ciast, które sprzedaje się hurtownie i na sztuki, Cukrów deserowych, Czekoladek i innych wyrobów w zakres cukiernictwa wchodzących.

### CENNIK:

Cukry deserowe funt kop. 50.  
Karmelki nadzwyczajnej dobroci zawsze świeże 25.  
Kakao kuracyjne w proszku od kop. 90.  
Bomby Czekoladowe z kremem, sztuka 5 i 10 kop.  
Czekolada od kop. 40 funt.

Czekoladki w eleganckim pudełku 60 kop. funt.  
Frukta obsmażane 50 kop. funt.  
Praliny Jasne 80 kop. funt.  
Torciki Noemi 30 kop.  
Czekolada Forstier funt rs. 1.

Cukry Angielskie od 30 kop. funt.

PP. Kupcom i Cukiernikom odstepuje się rabat.

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycya — Lf.SZNO Nr. 88.

FILJE: Krakowskie-Przedm. 37 i Nowy-Świat 5. — Filja w Lublinie: Krakowskie-Przedm.

Ufając, iż Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swemi względami zaszczycać mię raczy  
Pozostaje z należnem uszanowaniem

## B. Śniegocki.

143-2-1

Filja w Lublinie o 5 kop. wyżej na funcie.

Nowo-otworzony

Magazyn Obuwia Męzkiego i Damskiego  
**Julian NAWARSKI**

W WARSZAWIE,

ulica Ś-to Krzyzka Nr. 34.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa po cenach 128-5-2  
przystępnych.

Wielki wybór obuwia gotowego.

## ZARZĄD

### Zakładu Wód Mineralnych W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu 8-ym (20-ym) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą. Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godz.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególnie są pożyteczne: w żołądach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzezi, stawów i wielu innych.

144-5-1

## NAJWYŻEJ za twierdzone Towarzystwo PRODUKCJI I HANDLU WINAMI

Bessarabskich Właścicieli Ziemi

**BCI J. & W. SYNADINO I SKI**

Warszawa — Miodowa 18.

60-5-4

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi  
**A. Nipanicz**, (dawniej Z. Nipanicz)  
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia  
spiesznie gwarantując dobre towary. 82-52-24

Marszałkowska 143.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE  
prowizora farmacyi

**Br. Juraszyńskiego**

Skład przy ulicy Marszałkowskiej Nr 143.

biorącym więcej nad 30 kop.  
dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane  
imitacje owoców. 48-26-5

Marszałkowska 143.

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn Obuwia Damskiego i Męzkiego  
istniejąca od roku 1872  
36 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr 14. 26-7

NOWO-OTWORZONY

Magazyn Ubiorów Męzkich

**EDWARDA SAWICKIEGO**

19. Ś-to Krzyzka 19.

(Obok poczty)

Magazyn zaopatrzony został w dobór materiałów krajowych i zagranicznych.

Wykonywa garderobę męzką podług najświeższych żurnali po cenie przystępnej. 136-4-1



**FORTEPIANY I PIANINA**  
najnowszych systemów, 434-52-25  
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.



# !! N A J T A N I E J !!

## Magazyn Okryć Damskich

# 99 F. C A R 99

### 99 MARSZAŁKOWSKA 99

przygotował w wielkim wyborze **Burki** po cenach, w jakich żaden Magazyn nie może stanąć do konkurencji. **Żakiety** syberyjskie od rs. 16. **Peleryny** oraz **Żakiety** i **Surduty** kortowe w najświeższych fasonach. **Zamówienia**, tak ze swoich, jak i powierzonych materyałów, przyjmuje.

135-3-2

## Przy składzie hurtowym win

# Romuald Lesisz i S-ka

W WARSZAWIE,

Krakowskie-Przedmieście Nr 66, Telefonu Nr 764,

(W gmachu Muzeum wprost Nowo-Miodowej),

otworzony został

Hurtowy skład koniaku

## „MAGRAN”

produkowany z najlepszych win kaukaskich i jako naturalny, zaleca się w celach kuracyjnych; odznacza się wyborowym smakiem i nieustępuje w niczem markom zagranicznym.

Sprzedaż dla p.p. kupeów niemniej jak 3 wiadra a w pas graniczny 1 1/2 wiadra przy świadectwie akcyznym. 3-2

## Ważne dla Duchowieństwa!

Główny skład Książek do Nabożeństwa z własnej introligatorni. — Skład Obrazów i Obrazków treści religijnej, Medalików, Krzyżyków i towarów kramarskich

76-6-2

## Piotra Piekarskiego

w Częstochowie, ulica Ogrodowa dom własny.

## Świeże wyborowe Nasiona

pastewne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p.

nadeszły do

SKŁADU NASION 61-10-5

## A. Rodkiewicz

w Warszawie, Miodowa Nr 13.

Zamówienia listowne

wykonywają się niezwłocznie.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

## Władysław Rumpel

dawniej

## Walenty Kronenberg

Żelazna Brama 6

poleca:

Świece kościelne, Oleje Cylindrowe, Mineralne, Rzepakowe, Lniane, Słonecznikowe, Rycynowe. Oliwy: Roślinne, Gallipoli, Malaga, Lecer, do palenia. Smary: Maszynowe, Sebonaft, Tłuszcz „Madia”, do osi, Waseliny żółta, Pokost, Tran, Terpentyny. Benzyny, Ligroiny, Mydła, Chlorek, Potaż, Boraks, Krochmale Ryżowe Hofimana, Russkie, Glans, kremowe, pszenne. Cerezyne żółta, biała, Parafinę, Farbę, Świece stearynowe, parafinowe zagraniczne ozdobne. Łój, Sódę krystaliczną, Farby. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysyła na żądanie gratis i franco. 122-6-3

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

# St. Jankowskiego

w Częstochowie

posiada do nabycia fotografie księży Paulinów w asystencji J.E. ks. Biskupa Bereśniewicza. — Zyczący oglądać grupę znajdującą w „Tygodniku Ilustrowanym” z r. 1895 w Nr. 7. Cena egzemplarza wraz z przesyłką wynosi rs. 1 kop. 50 na miejscu rs. 1 kop. 20.

119-3-2

St. Jankowski.

NOWO-OTWORZONY

Skład Wyrobów Gumowych, Cerat i Środków  
Opatrunkowych

## G. EHLERT

Warszawa, Senatorska Nr. 17 (w podwórzu)

Poleca:

Watę hygroskopijną, Gazę do opatrunku, bandażę, Pończochy elastyczne i t. p. oraz wszelkie wyroby gumowe chirurgiczne i techniczne.

Wszelkie zlecenia wykonywają się szybko za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym. 113-6-2

## Włociańska Kancelarya

OBROŃCZA

ul. Miodowa Nr 15.

Otwarta od godziny 9 rano do 3 po południu.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI:

Józef Kamiński, Tadeusz Strzembosz, Edward Koelichen,  
Cels Fabiani, Józef Lange, Wiktor Pasierbski,  
Józef Śliwowski.

## PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże:

## Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 106-27-19

## Ogród Pomologiczny

Dra Karola Zawada w Częstochowie

sprzedaje nasiona warzywne i kwiatowe tanio i wypróbowanej dobroci, z gwarancją kiełkowania. Wysyła drzewka owocowe w koronach bardzo ładne, po 40 rubli 100 sztuk, z dostawą na wszystkie stacje kolejowe, pociągiem pospiesznym.

Cenniki na żądanie franco.

79-6-3



ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

„WARSZAWA ILUSTROWANA”

Za rs. dwa 640 stron druku i 160 drzeworytów i rysunków.

Pod powyższym tytułem, w początkach 1895 r., wydzie dzieło w 4-eh tomach na pięknym welinowym papierze. Całość obejmie 640 stron druku ze 160 drzeworytami, planami i rysunkami, wykonanymi przez najlepszych artystów i drzeworytników.—Treść opisowa obejmie starą i nową Warszawę, katedrę, literaturę, sztukę, dziennikarstwo, przemysł, handel, rzemiosła i t. p.

Chcąc ułatwić nabycie szerszym kołom publiczności tej pracy, naznaczamy bardzo niską opłatę, bo 50 kop. za tom, czyli dwa ruble za całość (bez oprawy). Jeżeli zważymy, że tej samej objętości powieść drukowana na zwykłym popierze, płaci się po 1 rs. 20 kop. za tom, to będziemy mieli najlepszą miarę, za jak bajecznie niską cenę dajemy dzieło bogato ilustrowane na pięknym papierze.

Książkę tę dać możemy tylko tym, którzy do 1-go Stycznia 1895 r. wniosą przedpłatę wprost do wydawcy (W. Czajewski, Oboźna Nr 7 w Warszawie), lub też do którejkolwiek redakcyi pism wychodzących w Warszawie, albo do księgarni krajowych i zagranicznych. Po upływie tego terminu cena książki podniesioną zostanie do 4-ch rubli. Można zamawiać to dzieło bogato oprawne w angielskie płótno ze złotymi lub czarnymi wyciskami, dopłacając za dwa tomy w jednej okładce tylko kop. 20. Na przesyłkę doliczyć 60 kop.

Całe dzieło w oprawie i z przesyłką będzie kosztowało rs. trzy. Prenumerate przyjmujemy tylko na 4 tomy Książka wykończoną zostanie w pierwszej artystycznej drukarni Sierpińskiego. (107--3--3)

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

JÓZEF SZYMAŃSKI i SYN

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ŻŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyż wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowienstwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie. 107-26-24

Od lat 29 egzystująca

62-52-44

dobrze i stylowe wykończanie robót

Fabryka RAM Złoczonych, OKŁADKI, Ozdób kościelnych, MEBLI

na składzie wielki wybór gotowych Ram

i DEKORACYI salonów

poleca się

**E. A. Zaleskiego**

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

dawniej Truchlińskiego.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

NOWO-SENATORSKA № 4.

Upraszam o zwrócenie uwagi na umieszczone na szybach wystawowych № 4.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publicznosc, że już przygotowałem na wiosenny i letni sezon, duży wybór gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny transport zagranicznych materyalów, przeważnie z angielskich i francuskich firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuje po nader niskich cenach, mianowicie :

Wiosenne palta . . . . .	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie . . . . .	od rs. 12 do rs. 35.
Marynarkowe garnitury . . . . .	od rs. 14 do rs. 40.
Zakietowe ubrania . . . . .	od rs. 20 do rs. 45.
Surdutowe . . . . .	od rs. 25 do rs. 50.
Mensikoff . . . . .	od rs. 15 do rs. 30.
Burki sławuckie . . . . .	od rs. 22 do rs. 35.
Szlafroki, Kurtki do polowania i t. d.	

Obstalunki wykonywam w 24 godzin.

Krój najswieższy.

Sposób zdjecia miary wysylam na ządanie.

Z szacunkiem J. GLASSMANN.



138-5-1



# ZAKŁAD SPECYJALNY NATALII TISSERANT,

wykwalifikowanej mistrzyni przez urząd starszych zgrom. krawców  
w Warszawie, Wspólna 24.

Wykład praktyczny, oryginalną metodą Worth'a i pierwszorzędnych szkół paryżskich, z zastosowaniem do estetyki mody. Po ukończeniu nauki kroju i szycia i po złożonym egzaminie, uczennice otrzymują patenty cechowe, z urzędu zgromadzenia starszych. Pensjonat przy szkole, wraz z pracownią sukien i okryć, egzystującą od 1880 roku. 117-3-3

Z powodu śmierci ojca mojego JANA ZIMMERMANN  
urządziłem po cenie niżej kosztu zupełną

## WYPRZEDAŻ

151-3-1

Starych Win Węgierskich, Hiszpańskich,  
Francuzkich, jak również Koniaków i Araków,

Krakowskie-Przedmieście Nr 5, mieszk. 21.

## Skład Nasion W. JURKOWSKI i S-ka

w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 15  
otrzymał świeże i poleca:

Nasiona Pastewne, Leśne, Warzywne i Kwiatowe,

ORAZ

Grykę Sachalińską Polygonum Sachalinense

po rs. 10 za funt, 40 kop. za łut.

153-3-1

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.



Marka fabryczna.



W składzie naszym przy ulicy  
Miodowej pod N-rem 3 sprzeda-  
jemy i polecamy: **Farby do farbo-**  
**wania jaj** (wielkanocnych) w pro-  
szku, w różnych kolorach, **Lakie-**  
**ry** oraz **Papier marmurkowy** do  
dekorowania (Dekalkomanie).

140-3-1

## CUKIERNIA

PAROWA FABRYKA

BISZKOPTÓW CUKRÓW DESEROWYCH

I CZEKOLADY

## J. SZTENDEL,

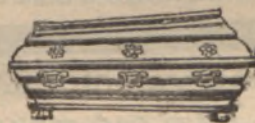
MARSZAŁKOWSKA róg Zielonego Placu.

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane  
ze swej dobroci, jako to: **Ciasteczka** drobne do her-  
baty i wina. **Cukry deserowe**. Wielki wybór **Czeko-**  
**ladek deserowych** i **Karmelków**. **Torty** różnorodne  
i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach.

Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy  
uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym do-  
zorem.

154-3-1

Z poważaniem J. SZTENDEL.



## Magazyn POGRZEBOWY

S. Fijałkowskiej

Senatorska 26. wprost kościoła Ś-go Antoniego,

posiada na składzie **Trumny** metalowe pieczętowane do grobów  
muruwanych i drewniane. **Pochodnie**, **Wieniec** metalowe i za-  
suszane z szarfami i bez.

100 kapeluszy,

do grubej załoby z woalami od rs. 4. **Sakute** od rs. 14,

**Ubiory pośmiertne.**

Towar wyborowy, ceny bardzo niskie.

148-6-1

UWAGA: Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, iż przy uli-  
cy Senatorskiej zakład mój nie posiada żadnej filii i tylko odpo-  
wiadam za towarybrane w moim zakładzie, który egzystuje od  
1878 roku przy ul. Senatorskiej 26, vis á vis kościoła Rejormatów.

## Zakład Stolarski

Konstantego Maciejewskiego

Ulica Nowy-Swiat Nr. 8.  
w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzące;  
Meble, Antyki odświeżam i reparuję. Wykonuję Meble, stylowe  
do najskromniejszych na czas i po **możliwie niskich cenach.**

115-6-3

Konstanty Maciejewski  
Nowy-Swiat Nr. 8.



7 Krakowskie-Przedmieście 7

# TEOFIL WEISSISKA

otrzymali z fabryk zagranicznych i krajowych

## NOWOŚCI

na suknie spacerowe i wizytowe.

Wielki wybór materiałów czarnych.

137-3-1

7 Krakowskie-Przedmieście 7

Marszałkowska  
Nr 149.

### HANDEL WIN K. KOZAKIEWICZ

Marszałkowska  
Nr 149.

**Poleca:**

**SIELAWY AUGUSTOWSKIE,**  
*Łososie, Siomgi, Sigi,*  
**ŚLEDZIE KRÓLEWSKIE,**  
Sardynki pierwszorządnych marek.  
**Makrelle, Minogi, Wizigę.**  
Wszelkie delikatesy, Homary,  
RYBY W KONSERWACH,  
**Oliwę Nicejską l-m,**  
Octy francuskie stare,  
**Towary Kolonialne,**  
wszystko w najlepszych gatunkach  
**zawsze świeże.**  
Telefonu № 877.

Wydaje codziennie  
w Salonach gościnnych

### Śniadania i Kolacye,

z dwóch dań i Kawy czarnej po kop. 50.

### OBIADY

z 4-ch dań i kawy po kop. 60.

Od godz. 9-iej wieczorem *Rozbój, Wotowa, Południca z różną. Niedziele i Czwartki Flaki garnuszkowe.*

Wtorki i Soboty **Kolduny Litewskie.** Codziennie  
Bliny porcja 40 kop.

**PIWO PILZENSKE KIJOKA** na kufle z maszyny.

**Gabinety** z oddzielnem wejściem urządzone z komfortem.

**Zakład otwarty do godz. 3-iej w nocy.**

**Poleca:**

Cognac Engrand Freres Kuracyjny 3 rs. but. Oryginalny  
Rum Jamajca Godsel 2.50 b.  
Znakomita Starka Litewska  
1.20 b. Wina Francuzkie C.  
Meyniac & Co. Will Tourneur  
& Co. Bordeaux i innych.

### PORTER Oryg. Angielski

1/1 but. 75 kop., 1/2 but. 40 kop., 1/4 but. 25 kop.

Wina Węgierskie, Szampańskie,  
Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie  
wprost od producentów. **KONIAKI**  
**LIKIERY** pierwszorządnych firm.  
Wódki i Piwa firm tutejszych  
Ruskich i Zagranicznych.

129 Telefonu № 877. 4-2

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

Zaszczycona medalami i nagrodą na Wystawie Hygienicznej.

PIERWSZA

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

MUSZTARDY

**ARTHUR & Comp.**

Leszno Nr 4, wprost Rymarskiej,

Na nadchodzące Święta przygotowała znaczne zapasy : wyborowej Musztardy, Oliwy nicejskiej, Octu  
winnego i kuchennego — które poleca łaskawym swoim konsumentom.

139-4-1

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie





## ! Ważne na dobre !

Najtańszy, najpraktyczniejszy sposób **oczyszczania konicznej** z babki, kianiarki i szczawiku za pomocą garnituru (trzy sita), który kosztuje: do konicznej czerwonej **3 rs. 70 k.**, do białej **3 rs. 30 kop.**

Przekonany o praktyczności tych sit, które w r. z. na wystawie rolniczej w Berlinie nagrodzono medalem, rozpocząłem ich wyrób u siebie.

Polecam również siatki do wszystkich systemów **wialń, siarkowania chmielu, miedziane i cynowane do pomp artezyjskich, krochmalni, cukrowni, gorzelnii, papierni** i wszelkich zakładów przemysłowo-rolniczych. **Liny do transmisyj. Ogródnienia ogrodów i motorów** (dla ochrony od nieszczęśliwych wypadków: — stopa kwadratowa 10 kop.)

### E. CHRZANOWSKI

Fabryka Tkanin Metalowych

Nagrodzona 22-ma medalami

Warszawa, Bielańska Nr 16.

46-4-4

*Knotki francuskie do lampek.*

## HERBATE i SAMOWARY

Z NAJLEPSZYCH FABRYK TULSKICH.

TACE, NOŻE, stołowe MASZYNY do KAWY, Szczoty i t. p., jako też

OBRAZY <sup>święte</sup> <sup>praw.</sup> KRZYŻYKI <sup>złote</sup> <sup>i srebrne</sup>  
 Swiece <sup>DLA OBRZĘDÓW</sup> <sup>ŚLUBNYCH</sup> Swiece <sup>woskowe</sup>  
 Lampki i różne przedmioty cerkiewne.

## M. MASZKOW

POLECA: KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 23  
 róg Trębackiej

Warszawie.

*Knotki francuskie do lampek.*



Hurtownie i detalicznie

Hurtownie i detalicznie

**SYMFONIONY**, Polyfony, także automaty i samogrające przepyszne sztuki, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych; także korbowe: Organopany z nadzwyczaj miłym tonem i trwałej budowy, dalej Aristonny, Aristonetty dla dzieci i inne ładne instrumenty można obejrzeć i nabyć

pod № 59 Nowy-Świat (pomiędzy S-to Krzyżką a Wareką), także na rogu Trębackiej.

u Kruzińskiego.

121-12-3

Wystawa  
 przemysłowo-roln.  
 w roku 1885  
 Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

W WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński, przeniesiony został od 1 Lipca r. b.

na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18. nad cukiernią W-go Sztengla. 87-13-9

# I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,

Na sezon wiosenny polecamy:

**Wyborowe Nasiona**  
 TRAW, KONICZYN, WARZYW,  
 ROŚLIN pastewnych i leśnych

**Pługi, Radła, Obsypniki, Walce,**  
**Aмерыkańskie Kultywatory i Brony**

ORAZ WYPRÓBOWANY I UZNANY ZA NAJLEPSZY

Ręczny Pielnik „GWIAZDA” St. Postawki

Cenniki Maszyn i Narzędzi, na żądanie wysyłamy franco.

## J. KRAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

56-26-4

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obsługi wykona za 24 godzin.

Znany ze swej tanioci Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki **BUREK, SZLAFROKÓW**, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstąpić sprawdzając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

WIELKI WYBÓR  
 gotowej roboty i modyfikacji.

93-0-22



**Piwnice**  
firmy  
**EDMUND LANGNER**  
dawniej  
**J. RIEDEL**  
ISTNIEJĄCE OD roku 1830,  
Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.  
Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie higienicznej w 1887 roku.  
„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win“.  
Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austryackie, Krymskie, Kaukazkie, Bessarabskie, koninki Francuzkie, koniaki Kaukazkie produkeyi N. A. Tairowa w Erywanii, portery i piwa angielskie, likiery, runy etc.  
Polecamy Szanownemu Duchowieństwu **Wina Mszalne**, których dostawczynią od lat 64-ch ma zaszczyt być nasza firma.  
104—25—9

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Rousseura p. t.

# „SAMOUCZEK„

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po 15 kop. (pocztą 18 kop.). Skład główny u autora i w księgarni E. Kolińskiej-go, ul. Marszałkowska 122, Warszawa. 62—6—3

FABRYKA GORSETÓW 101 12 10



## WILHELMA SIEWERT w Warszawie, S-to Krzyzka Nr. 19

Poleca gorsety fiszbinowe od rs 2, najnowszych fasonów Paryzkich i Wiedeńskich. Obszalunki prędko i dokładnie, wysyła za zaliczeniem pocztowym (Nachname). Przyjmuje także repery i pranie gorsetów. Z czem się poleca łaskawym względem.  
W. Siewert.

**K. O. FIEDLER**  
Skład fabryczny Fortepianów i Pianin  
oraz sprzedaż tychże z różnych zagranicznych firm.  
**Reprezentacya Pianin**  
znanej Berlińskiej fabryki firmy **Fiedler & König.**  
(116) przy składzie **64 Nowy-Świat 64.** (13-2)

**FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH SZLANCEWANYCH**  
i pierwsza w kraju  
**FABRYKA ZABAWEK DZIECINNYCH**  
blaszanych ruchomych, sprężynowych, grających i t. p., oraz  
**FABRYKA BIŻUTERYI SREBRNEJ**  
jako to: broszek, koleżyków, pierścionków, obrączek, bransoletek, breloków i t. p. i Galanterji metalowej  
**W. KIETLIŃSKIEGO**  
Prosta II i Pańska 64 w Warszawie  
Poleca P.P. handlującym swoje wyroby, w niezem, tak do cen jak i odrobienia, nie ustępujące zagranicznym.  
Cenniki bezpłatnie i franco. 112—6—2

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska 58 (pomiędzy Nowym-Światem i Bracką)  
W WARSZAWIE

zaopatrzone jest w sezonowe, gustowne i wyborowe materiały, przyjmuje wszelkie obszalunki, wykonywa sumiennie i na czas oznaczony. — Posiada na składzie Burki nieprzemakalne oraz Płaszcze i Futra. 73—12—3

# FABRYKA

## WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

# JÓZEF A FRAGET

w Warszawie

przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odesie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipiëza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Mareńczyka — w Wilnie, u W-go T. Odynca—w Lublinie, w Magazynie W-go Mareńczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunnelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (141—6—1)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

95-52-30

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.



Na korku powinien być stempel firmy.

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-12

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy

### MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO

NOWY ŚWIAT Nr 19, wprost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materiałów, które wykonywa starannie i Tanio. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i poleca się Szanownej Publicznosci: Ubiory gotowe zupełnie wyprzedaje. Fraki do wynajęcia. Wielki wybór gustowych Spodni. 29-26-9

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Hs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

### „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE. 38-57-7

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,  
MARSZAŁKOWSKA 119.

poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.  
dobrze assortowane  
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i spiesznie. 52-28

Jedyna w Warszawie **RESTAURACYA** pod firmą

### „VICTOR“

vis-à-vis Saskiego Placu i piętro  
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60  
Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

125 Pivo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-43

## Herbata J. Z. Ratyńskiego

### Wyroby japońskie i chińskie

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimska 84.  
Na prowincyi wszędzie.

Marszałkowska 144.

99-52-23

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy illustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.

**FABRYKA POSADZEK**  
Terrakotowych Mettlachowskich  
i CEMENTOWYCH PRASOWANYCH  
**Bednarowski & Lubryczyński**  
W WARSZAWIE  
Nowo-Wielka Nr 18. — Telefonu Nr 809.

poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy illustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.

72-12-4

## DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Erzenberga.

## ADAM PIEDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Duwanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji — 6) Załatwianie konwerwyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) **Bezpłatne i stale sprawdzane losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacyj.** (2-52-12)

Treść numeru: Od Redakcyi.—Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.).—Trzy grzechy publiczne (gawęda wielkopostna), przez Wsteczniaka. — Adryan Lemmi, nawyższy wodz masonów, przez Dominika Margiottę, masona nawróconego. (przekład z francuzkiego), d. c.—„Błogosławieni cisi...” (wiersz), przez Stefana Lecha.— Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Tajemnica Bankiera, powieść przez Ramestana (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою — Варшава. 9 Марта 1895 г. (Drukiem. WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)